

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zlr. 75 cent.
mięsięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
W państwie austriackim z	
Yggodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.	
do Eruś i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
" Szwecji i Danii 6 "	
" Francji i Anglii 23 franków.	
" Włoch 25 "	
" Belgii i Szwajcarii 18 "	
" Turcji i ks. Naddun. 18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 391. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. *Oppelk*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 3. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczto wane nie ulegają frankowaniu.

Rabies teutonica.

Przeglądając się zacieklej, z jaką we wszystkich sprawach postępuje większość niemiecka w Radzie państwa i wiedeńskie dziennikarstwo polityczne, wobec niemieckich ludów a obecnie wobec Polaków, potrzeba wątpić o stałym zorganizowaniu się Austrii. Jeszcze nie skończyła się walka, którą toczono przeciw patentom lutowym, a już w miejsce patentów lutowych większość niemiecka kładzie nową konstytucję, która nowe wywoła walki w sejmach i pomiędzy ludnością. Zamiast starać się o pojednanie z ludami niemieckimi uchwaleniem takich ustaw, któreby im sprawiły wyjątkowość, a nie naruszały jednności i potęgi państwa, większość niemiecka w Radzie państwa uchwalać zmiany w patentach lutowych, myślała jedynie, jakby zabezpieczyć sobie na przyszłość panowanie nad niemieckimi ludami. Przy każdym paragrafie, przy każdym ustępie tylko to jedno miała na myśli. A nawet i sprawozdawca i inni mówcy z lewicy wypowiadali to wyraźnie, że im chodzi jedynie o wydobyć z Czech i Morawy jak największą ilość posłów Niemców, przyznawali nawet, że obecna większość niemiecka w pragskim i berneńskim sejmie bardzo łatwo stać się może mniejszością, jak jest mniejszością w tych krajach ludność niemiecka, więc trzeba teraz korzystać, i nie dozwolić, aby przyszłe sejmy, czeski i morawski, mogli zreformować w sprawiedliwy sposób ustawę wyborczą, lub stosownie do prawdziwych potrzeb ludności zorganizować szkoły i t.p. Cynizmem tych oświadczeń przechodził wszelkie pojęcie!

I uchwaliła większość niemiecka zmiany patentów lutowych, korzystne tylko dla Niemców. Faktem jest jednak niezaprzeczoną, iż cała ludność niemiecka Austrii, a więc przeważna większość w krajach niemieckich jest przeciw tym zmianom!

A chociaż odrzucono w Radzie państwa wszystkie poprawki polskie, dziwi się jednak większość niemiecka rajchsratowa, dziwi się dziennikarstwo centralistyczne, jak mogli, jak śmieli Polacy głosować przeciw tym zmianom w radzie? *Neue fr. Presse* wpada w wściekłość i kadłoby wszystkich Polaków skazać na stos! Zapewne, że Niemcom zależało na tem, aby delegacja galicyjska głosowała za ustawą konstytucyjną, bo wtedy dopiero możnaby o tej ustawie powiedzieć, iż uchwalona jest za zgodą większości ludów w Austrii! Ale pomimo tego, była ta większość tak zasępiona, że żadnej poprawki polskiej, a nawet kardynalnej dla nas w sprawach szkół średnich i ludowych, przyjąć nie chciała. *Neue fr. Presse* jest do tego stopnia bezczelna, że grozi Polakom zemstą za to, że głosowali przeciw całości ustawy konstytucyjnej. Piana toczy się jej od wściekłości. Ona by chciała, aby Polacy całowali rękę, która im odbiera największe prawa. Przewrotnie to pismo obwinia Polaków o niewdzięczność względem Niemców. Dla czego? Bo Niemcy w roku 1864 przemawiali przeciw prawności stanu obłączenia w Galicji. Więc przez wdzięczność powinni teraz Polacy bez szemrania poddać karki pod przewagę niemiecką.

Co za szczęśliwa gratka wśród tego wzburzenia przeciw Polakom za ich głosowanie nadarzyła się centralistom niemieckim. Oto 17letnia żydówka we Lwowie chce przyjąć chrzest. Ustawy istniejące wyraźnie mówią, że już 14letni może sobie wybierać religię. Zresztą jest to sprawa sądowa. Jedna strona powinna była przed zwycajnym sądem pozew dać, druga stać się. Ale liberalni centraliści innego są zdania. Nie pytając, jak się ma istota rzeczy, czy ojciec dziewczyny podał skargę, i co sądy i władze miejscowe w skutek tej skargi uczyniły, większość niemiecka rajchsratu zabrała się sama do rozstrzygnięcia sprawy! W każdej swej mowie ci liberaliści niemieccy kładą nacisk na wolność sumienia, i w ustawy zasadnicze kładą, iż każdemu wolno zmienić religię; ale jeżeli żydówka chce z tej wolności zrobić użytek i przyjąć chrzest, to taki czyn jest gwałtem sumienia, — dla czego? bo żydówka chce przyjąć katolicy, a nie protestantki lub kalwiński chrzest, bo żydówka schroniła się w mury klasztoru! Dla czego zaś żydówki, chcące się wybrześć, uciekają do klasztorów, o to się liberaliści niemieccy nie pytają. Ale my im powiemy. Oto bardzo liczne zdarzały się u nas wypadki, że i pełnoletnie żydówki, chcące zmienić religię, jeżeli się dobrze nie skryły za mury i zamki, porwane były przez sfanatyzowane żydowstwo i zniknęły bez śladu. Przed dwoma laty, w Czortkowskim, żydówkę, która się wychyliła, porwali żydzi, gdy wracała z odpustu, zakłóciła do pobliskiej karczmy, zamknęli się z nią, zanim zdolała wywalić drzwi, już żydówkę nusiłi! Dla czego to wtedy szan. p. Mühlfeld nie interpelował ministra, co stało się z śledztwem, w tej sprawie wytoczonym?... czy nwięziono zbrojczyców?...

Żydówek do przyjęcia chrztu nikt u nas nie potrzebuje namawiać. Tu niema prozelityzmu. Stanowisko, jakie kobieta w żydowskim, a mia-

nowicie u galicyjskich starowierców a jakie w chrześcijańskim społeczeństwie zajmuje, jest prawie zawsze przyczyną, iż sobie życzą przyjąć chrześcijaństwo.

Gdyby katolik chciał przyjąć protestantyzm, a katolicy inni bronili mu tego tak, jak bronią żydzi swojemu współwyznawcy wychrześnianiu się, toby pan Kuranda i pan Mühlfeld w niebogłosy krzyczyli przeciw gwałtowi podobnemu, a za wolnością sumienia!

Nie jesteśmy za prozelityzmem, brzydzimy się nim, ale krzyki, jakie w tej sprawie podniesiono, muszą każdego oburzyć, kto zna tutejsze stosunki. W imię wolności sumienia, swobody wiary, godzą te krzyki na wolność sumienia, na swobodę wiary, a popierają ciemny fanatyzm!

Ale nie dosyć centralistom niemieckim wywracać wszelkie istniejące ustawy, a żądać by w danym wypadku wbrew ustawom postąpiono. Nadarzyła się im także sposobność uderzenia na Polaka Namiestnika. Dla tego dzieją się podobne nadużycia, że Polak Namiestnik je zastania. On winien, więc precz z nim, wołala lewica. On winien, oddalić go, krzyczyli ci panowie, chociaż nie wiedzieli jeszcze jak rzecz stoi! Naturalnie, skoro Polak, to już winien. Niemca, centralistę dać w jego miejsce, a porządek będzie w kraju przywrócony, to jest zdanie tych panów, liberalnych od stóp do głowy, gdy idzie o obronę Niemców lub żydów, których za swoich poczytują, a w których rękach jest dziennikarstwo wiedeńskie wraz z panem Mühlfeldem.

Z Rady państwa.

39. posiedzenie Izby poselskiej z d 17. października.

Na ławie ministerjalnej hr. Taaffe. Prezydent Giskra otwiera posiedzenie o godzinie 10. minut 40.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, przemawia prezydent mniej więcej temi słowy:

"Gazeta Wiedeńska ogłosiła w części urzędowej odrębne pismo Najj. Pana, wystosowane do kardynała księcia-arcybiskupa wiedeńskiego. — (Zgromadzeni powstają.) Niem okazał Najj. Pan, że konstytucjonalizm w Austrii istotnie coś znaczy, i że drogi, zwrócone przeciw niemu, choćby gdziekolwiek swój początek brały, nigdy do celu nie wiodą. W niem wypowiedziano, że nie tylko wolność sumienia znajduje w Austrii bezpieczny przytułek, ale że i religijny pokój będzie mógł panować! (Okłaski.) Temu nowemu dowodowi cesarskiej mądrości i sprawiedliwości, który zarówno jak w naszych, tak i w sercach mieszkańców wesół znajdzie odgłos, złóżmy hołd wnieśieniem okrzyku na cześć naszego cesarza: „Niech żyje cesarz!“ (Izba wznosi z zapalem trzykrotny okrzyk.)

Odczytują spis nowych petycji, między którymi 11 o zniesieniu konkordatu.

Prezydent oświadcza, że przelozony Wydziału petycyjnego może odpowiedzieć na wniesioną wczoraj petycję Marka Radomskiego. Zapytuje przeto Izbę, czy to sprawozdanie ma przyjąć pod obrady przed porządkiem dziennym. (Izba odpowiada przecząco.) Przystępuje więc do porządku dziennego. Na porządek dzienny przypada trzecie czytanie ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa.

Sprawozdawca Kaiserfeld czyta projekt do ustawy w tej samej osnowie, w jakiej wyszedł z drugiego czytania. Prezydent przystępuje do głosowania, ale takowe jest wątpliwe, bo ilość głosujących za projektem waha się między 118 a 121 głosami.

Dr. Grossa (z Wels) proponuje głosowanie imienne.

Izba przyjmuje ten wniosek: 119 posłów mówi „tak“ a 46 „nie“. Minister Taaffe głosi „tak“.

Zatem zasadnicza ustawa o reprezentacji państwa została uchwalona i w trzecim czytaniu. (Okłaski.) (Kancelarz Benst pojawia się w sali.)

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji względem zastosowania przepisanej ustawy z dn. 30. lipca 1867 (D. U. P. nr. 104) postępowania (o traktowaniu obszerniejszych przedłożeni) do projektu ustawy karnej.

Sprawozdawca Mühlfeld stawia imieniem komisji wniosek następujący:

1) Stosownie do wniosku rządowego, projekt ustawy karnej ma być poddany postępowaniu, przepisanemu ustawą z dn. 30. lipca 1867 (D. U. P. nr. 104), a Izba panów wezwana, aby zgodną z niniejszym postanowieniem powzięła uchwałę, i proszą o to, aby od Najj. Pana zasięgnięto zatwierdzenia tych zgodnych uchwał obu Izb.

2) Podobnie przyobiecany od rządu projekt nowej procedury karnej, jeżeli będzie przedłożony, ma być traktowany tak samo.

3) Komisja, wybrana do przedwstępnego rozbioru projektu ustawy karnej, i już czynna w tej mierze, ma się zająć dalej tą pracą, jeżeli

traktowanie tej ustawy podług wzmiarkowanego prawa będzie zadecydowane; lecz zarazem ma być powołaną do rozbioru oczekiwanego projektu procedury karnej, i już teraz ma być wzmocniona 6 członkami z wyboru Izby.

4) Powołana niniejszem do przedwstępnego rozbioru projektów ustawy karnej i procedury karnej komisja, ma wedle §. 11. wspomnianej ustawy, pozostać w czynności także po zamknięciu sesji i podczas możebnego odroczenia takowej. Dla tej uchwały ma się pozyskać przyzwolenie Najj. Pana.

Po zagajeniu rozprawy jeneralnej dr. Rechauner zabiera głos, by się oświadczyć przeciwko rozciąganiu tej ustawy na projekt procedury karnej, który jeszcze nie jest przedłożony, i przeciwko wzmocnieniu komisji 6 nowymi członkami. Przy specjalnej debacie poparty przez Herbstę uzyskał rzeczywiście odrzucenie 2go ustępu wniosku komisji i odpowiednią modyfikację 3go i 4go ustępu, co też przyjęto zaraz i w w trzecim czytaniu.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej, względem zmiany ustawy o cehowaniu złota i srebra. Petycje odesłano do ministerstwa skarbu, z wezwaniem dokładnego rozważania dotyczącej ustawy, i przedłożenia dotyczącego projektu Izbie poselskiej jeszcze w tej sesji. Referentem tej sprawy był dr. Klun.

Dr. Figuly imieniem komisji petycyjnej zdaje sprawę o wniesionej wczoraj przez dr. Mühlfelda petycji Marka Radomskiego ze Lwowa, dotyczącej przytrzymania jego córki w klasztorze Benedyktynek. Komisja uważa ten przedmiot za ważny, chociaż daleką jest od wtrącania się do władzy wykonawczej, do której zakres działania należy sprawa. Komisja wnosi: Izba uchwali ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zalecić:

1) aby zarządzone bezzwłocznie, by władza polityczna we Lwowie bez dalszej zwłoki Sary Radomską odebrała z klasztoru Benedyktynek we Lwowie, i w porozumieniu z władzą kuratelańską aby nastąpiło oddanie jej ojcu, Markowi Radomskiemu, po zbadaniu stosunków personalnych, a jeżeliby co do osobistego bezpieczeństwa córki zachodziła jaka wątpliwość, aby ją umieszczono w jakim innym miejscu;

2) do właściwej władzy wydać polecenie, aby bezzwłocznie rozpoczęto prawem przepisane kroki urzędowe;

3) aby o zarządzonych krokach jak najrychlej nastąpiło szczegółowe sprawozdanie.

Prezydent otwiera debaty.

Pierwszy przemawia minister sprawiedliwości, p. Hye:

Na ten wniosek ośmielam się odpowiedzieć formalną i merytoryczną uwagą:

Ze względu formalnego, przyjmuję z podziękowaniem zapewnienie szanownego sprawozdawcy, że przedmiot ten trzeba najpierw uważać jako wchodzący w zakres władzy wykonawczej, i że Izba, postępując w myśl konstytucji, przy tej sposobności innego nie wypełni posłannictwa, jak tylko poleci rządowi, aby jak najspieszniej uczynił to wszystko, co tylko jest możliwym.

Ze względu merytorycznego, muszę przy pierwszym następie tego wniosku zanwazać, że odebranie dziecka z klasztoru i oddanie go ojcu, będzie właśnie dla tego rzeczą trudną, że musie sprzeciwia istniejące rozporządzenie, które my jako prawo szanujemy. Rozporządzenie to wyszukałem w bibliotece Izby, i proszę, aby Wysoka Izba zechciała posłuchać, jaka ustawa istnieje w tym względzie, aż do dziś dnia prawomocna. (Czyta:)

„Najjaśniejszy Pan, najwyższem postanowieniem z dnia 8. maja r. 1838, (o ile mi wiadomo, niema od tego czasu nowej ustawy), nadaje władzę naczelnikom (Länderstellen) w prowincjach niemieckich chrześci dzieci żydowskie, które skończyły 7, a nie przekroczyły jeszcze 14. roku życia, jeśli jest udowodnionem, że chrzest przyjmują z własnej woli, że w nauce religii katolickiej dostatecznie są pouczone, jeżeli ich ojciec, albo w jego braku ten, który przy dziecku miejsce ojca zastępuje, da swoje zezwolenie. W razie jeżeli nie ma zezwolenia, to trzeba ten wypadek tak samo jak dotychczas, przedłożyć do rozstrzygnięcia jednoczonej kancelarii nadwornej i cesarskiej.“ Widziano tam dwie rzeczy wątpliwe. Najpierw, że każde dziecko od 7. do 14. roku może się dać ochrzcić, jeżeli tylko władza uzna, że ono czyni ten krok z własnej woli, i jeżeli w braku rodzicielskiego zezwolenia, otrzyma najwyższe zezwolenie; następnie uważano także za niewątpliwe, że po ukończeniu 14. roku, ani ojciec, ani żadna władza nie może zabronić dziecku przejść na religię katolicką.

Oto jest istniejąca ustawa. Sądzę, że ustawa ta potrzebuje jak najspieszniejszej zmiany. Ale nie nad tem rozbijsia się dziś pytanie. Wobec tej ustawy niemógłbym zawyrokować, czy dziecko ma niezwłocznie wrócić do rodzicielskiego domu. Najpierw muszę dowiedzieć się o istocie czynu, i dla tego ze względu na tę ustawę żądałem we wczorajszym telegramie, aby powstrzymano chrzest, i żeby ojciec mógł się widzieć ze swoją córką, bo zdarzyłoby się mogło,

że dziewczynę, liczącą od 16 — 17 lat, tylko do chrztu namówiono, bez jej własnej chęci, — i przytem chciałem aby się ojciec przekonał, czy córka jego ma w rzeczy samej wolną wolę.

Zrobię Wysokiej Izbie jeszcze jedną uwagę, która chociaż do rzeczy bezpośrednio nie należy, jednak się z nią związała. Widziałem w dzisiejszych dziennikach, że przy poleceniu mojem, które dałem Namiestnikowi Galicji, ośmielano się osądzać bardzo cierpkimi wyrazami tegoż Namiestnika.

Jestem zmuszony dodać następujące wyjaśnienie: na moje pierwsze polecenie odpowiedział mi namiestnictwo bezpośrednio w dniach niewielu, że to, czego się domagałem, t. j. powstrzymanie chrztu, już nastąpiło. Żądałem prócz tego zbadania dokładnego stanu rzeczy, ale na to nie mam jeszcze żadnej odpowiedzi, zarówno jak i sprawozdania z przebiegu tej sprawy.

Te dwa urgensa wysłałem do przezydium namiestnictwa, ale przekonałem się dopiero wczoraj wieczorem, że namiestnik znajduje się od pięciu tygodni w podróży urzędowej po wschodniej Galicji (poruszenie po lewej stronie), i to w najwięcej oddalonej części Galicji, a więc nie był w możności sam odpowiedzieć, urzędnicy zaś, którzy go w nieobecności zastępowali, zapewne sprawę tę pozostawili naczelnikowi powiatowemu.

Kto tylko zna namiestnika Galicji, ten mu z pewnością nie zarzuci ani braku energii, ani braku pośpiechu w prowadzeniu spraw (okłaski na prawicy). Jestem w możności stwierdzić te słowa czynem.

Nie żądałem nawet wczoraj zrana, aby mi namiestnik odpowiedział drogą telegraficzną (jest on od dwóch dni we Lwowie), tylko, aby jak najspieszniej nadesłał sprawozdanie. W nocy otrzymałem telegram, wysłany od niego o 9. godzinie wieczorem (czyta): „Depsesz, tyczącą się Chai Sary Radomskiej, otrzymałem w nocy.“ Oświadczam, że dowiedziałem się wieczorem, jako komunikacje telegraficzne ze Lwowem, z niewiadomych mi przyczyn, zostały zerwane, i że telegramy muszą iść przez Koszyce (czyta). „Natchytniast zarządzone kroki — a telegraficzne sprawozdanie o rezultatach jutro. Gołuchowski.“

Z tego przekonanie się panowie, że gdzie tylko namiestnik może osobiście działać, tam z pewnością działał z właściwą sobie energią.

Powiedziałem to z obowiązku prawdy i słuszności.

Wiceprezydent dr. Ziemiałkowski. Pojmuję, dla czego wypadek, o którym wczoraj dowiedzieli się Izba w drodze telegraficznej, zrobił tak smutne wrażenie. Jest to zdarzenie, którego z pewnością nikt nie pochwali. Muszę ednak zabrać głos przeciwko wnioskowi Wydziału petycyjnego, on bowiem żąda, aby córkę z klasztoru zabrały władze polityczne, i oddały rodzicom. Moi panowie! Wczoraj ze strony pana ministra sprawiedliwości poruszono za tym wypadkiem jeszcze i inny, którego Izba nie znała. Sposób, w jaki to zdarzenie opowiedziano, pociągnął za sobą okrzyki: „Precz z namiestnikiem! usunąć hr. Gołuchowskiego!“ Pan minister sprawiedliwości powinien był przeciw wiedzieć, że namiestnik odbywał od czterech tygodni urzędową podróż po kraju. (Poruszenie po lewej stronie; głosy: Słuchajcie!) Zastępcą jego jest Niemiec (poruszenia na lewo), i pochodzi on z czasów Bacha. Za to nie odpowiada namiestnik Galicji. Smutno to bardzo, że człowiek, który jest tak wiernym cesarzowi, który słucha rządu, przez ministra Najj. Pana został w ten sposób oddany na okęważenie Izby. (Okłaski na prawicy, poruszenie na lewicy.)

Jeżeli namiestnik Galicji otrzyma polecenie w takiej osnowie, w jakiej je przedłożył Wydział, to z pewnością nie będzie mógł jemu za dość uczynić. Moi panowie! Nie zapominajcie, że żyjemy w czasach konkordatu, i że namiestnik nie ma prawa rozkazywać coś klasztorowi, chyba że każe szturmować klasztor (bałas zaprzeczający z lewej i z centrum). Muszę zwrócić uwagę na to, że ponieważ z okolicznością chrztu, polącyla się także okoliczność i kradzieży, inna władza niż polityczna powinna była interweniować, i pytam się, dla czego nam p. minister sprawiedliwości nie powiedział to także, że prokuratorja rządowa nie spełniła swego obowiązku!

Namiestnik nie może nakazać śledztwa sądowo-karnego. Jestem tego zdania, iż Wys. Izba powinna tylko wezwać rząd, aby do wszystkich władz, które w tej sprawie mają współdziałać, wydane były nakazy do energicznego traktowania tego wypadku, i aby podobnym zajściom zapobieżono na przyszłość. (Okłaski z prawej.)

Minister sprawiedliwości Hye: Pozwole sobie zatrudnić Izbę uwagą osobistą a oraz realną wobec mowy poprzedniego. Osobiście muszę się zastrzeż przeciw temu, jakoby w słowach moich była intencja, lub jakoby z treści ich mogło wypływać, iż namiestnika Galicji narazam na uposledzenie ze strony Izby. Jeżeli to w słowach moich leżało, natenczas uroczyście je cofam. Co do drugiego zarzutu mowy poprzedniego, iż powinienem był wezwać prokuratorję do interwencji, nadmieniam, że spełniłem ten

obowiązek, o ile go na mnie ustawa wkładała. W obu wypadkach poleciłem namiestnikowi, aby zarządził interwencję sądu karnego; więcej nie mogłem, gdyż w obu wypadkach zachodzili przedewszystkiem kradzieże rodzinne, a mowca poprzedni wie tak dobrze, jak i ja, że kradzieże rodzinne mogą być ścigane tylko na żądanie poszkodowanego, i tylko jako wykroczenia, bez interwencji prokuratury. Sądząc tedy, iżem dość ogólnie użył wyrazu: „zarządzić ewentualną interwencję sądu karnego“, jeżeli rzeczywiście zachodzi wypadek potrzeby interwencji sądu karnego, a ewentualnie prokuratury — gdyż tyle rozsądki mogą przypuszczać o namiestnictwa.

Pratobevera nie może się zgodzić na proponowane przez komisję sformułowanie wniosku, gdyż wydaje mu się ono być bezpośrednim zamachem na władzę wykonawczą. Sądzi, że Izba mając przed oczyma swoje zadanie, nie czyni dobrze, jeżeli wchodzi w szczegóły ewentualnych zarządzeń, których się od rządu oczekuje. Wnosi tedy: „Petycję tę odesłać do rządu z wezwaniem, aby bezzwłocznie i energicznie zarządził skardze, usuwając i karząc wszelką bezprawność lub niedbalstwo, jakie zajęło mogło.“

Wniosek ten dostatecznie poparto.

Mühlfeld. Z góry oświadczam, iż wniosek komisji petycyjnej popieram jak najbardziej stanowczo. Sprawa jest tak jasną i prostą, iż przysięgam przedewszystkiem Izbie, aby się nie dała złudzić powołaniem najw. postanowieniem z r. 1838. Postanowienie to mówi o chrzcie dziecka żydowskiego, o ile pozwolony jest za przyzwoleniem władzy lub nawet monarchy. Kwestja tak stoi: Dziecko nie znajduje się przy rodzicach, lecz w klasztorze Benedyktynów we Lwowie. Pytam się tedy, czy dziecko to bez względu na chrzest, bez wszelkiego względu na postanowienie z r. 1838 należy do klasztoru, czy do rodziców? (Żywe okłaski z lewej). Czyż postanowienie z r. 1838 zniosło ustawę cywilną, która nadaje rodzicom prawo, wydawania rodzicom zbiegłego dziecka? (Okłaski z lewej). Nigdy! Komisja petycyjna miała tylko na oku ten stosunek między ojcem a dzieckiem, miała na oku wydalenie się dziecka z domu rodzicielskiego, i umieszczenie jego a nawet uwięzienie w klasztorze, o ile ojciec zabraniający wywiera wpływ na dziecko. Czyny te pod wszelkimi okolicznościami przedstawiają się jako sprzeczne z prawem i muszą być przez władzę usunięte. Tu nie może chodzić o nic więcej, jak tylko o skonstatowanie, czy Marek Radomski jest ojcem Sary. Jeżeli istnieje taki stosunek, jakto mówi telegram, natenczas sądzić, że nie rozstrzyga tu nie innego, jak tylko bezprawie, którego się dopuścił klasztor. Prawo wzywa władze, nieść pomoc ojcu i żądać zwrotu dziecka. Sąd tu niema nie robić. Wedle ustawy cywilnej „władza“ w ogóle ma interweniować w takim razie. Dla czegożby tedy namiestnictwo przez polięję nie miało zarządzić, aby dziecko zostało oddane ojcu? Nawet w tym razie, jeżeliby zachodziła obawa, iż dziecku wyrządzi ojciec jaką krzywdę. Komisja nie pominęła i tej ewentualności, dodając, by dziecko zostało odebrane przynajmniej z klasztoru. Ale na to ani minister sprawiedliwości, ani minister wyznań nie potrafi przywieść żadnego powodu, dla czegożby dziecko choć kwadrans miało się znajdować w klasztorze. (Żywe okłaski z lewej). Szczegółowe zalecenie, jak je proponuje komisja, jest całkiem na miejscu, bo pytam się panów, co się właściwie stało wtedy, gdyśmy nie mieli wiadomości o wypadku, i kiedy minister wyznań wystąpił energicznie, oż się stało więcej, jak że odelegrafowano ministrowi, iż chrzest został wstrzymany? Cóż innego namiestnik w dzisiejszym wypadku telegrafował? Twierdzą nawet, że nie byłby telegrafował, gdybyśmy tego przedmiotu nie byli tutaj poruszyli w Izbie, o czem namiestnik otrzymał naturalnie wiadomość.

Owe telegraficzne uwagi nie pocieszają mnie wcale, bo powiadają one tylko, że namiestnik coś zarządził, ale nie powiadają, co: — z ust zaś ministra oświecenia dowiadujemy się, że w poprzednim jednym wypadku trzy urgensa pozostały bez skutku.

Opuszczam przedmiotową część tej sprawy i zwracam się do osoby namiestnika Galicji. Myślę że źle mu usłużono tem, co dziś powiedziano na jego obronę, bo w tem wszystkiem nie było wytłumaczenia opieszłości, która jest faktem.

JE. pan namiestnik może odbywać podróz, ale nikt we mnie nie wmówi, że z tej przyczyny nie można mu już było o niczem udzielić wiadomości, i że prezydjum nie mogło znaleźć namiestnika. (Wielka wesołość.)

Gdyby były wybuchły polityczne zaburzenia w którym zakęcie Galicji, znalazłoby jego Ekscelencję z pewnością.

W tym wypadku nie można zastosować ani owego Najwyższego postanowienia, ani konkordatu, ale tylko ustawodawstwo cywilne, i pomoce, jaką władze wiary dać ojcu.

Wzywam panów przeto, byście się oświadczyli za wnioskiem komisji petycyjnej, a nie za owym p. barona Pratobevery. W tamtym wniosku jest siła i odwaga. (Okłaski z lewej i z galerji. Prezydent wzywa galerję, by się uciszyła.)

Kuranda twierdzi, że wypadki tego rodzaju są w Galicji chronicznymi. Zdaje się tam panować jakiś duch łowienia dusz, który może się mieszać bezkarnie w najświętsze i najpoufniejsze sprawy rodzin. Przypomina wniesioną w r. 1865 petycję Mojżesza Eisen, którego córka uciekła z domu z powodu otrzymanej kary, i znalazła go później w klasztorze w Bochni. Owczesny minister stanu obiecał osiągnąć natychmiast telegraficznych wyjaśnień; rzecz okazała się prawdziwą, minister chciał wdać się w nią, a po ośmiu dniach otrzymałem wyjaśnienie, że kazano dozwolić ojcu, by się zniósł ze swoim dzieckiem i wywierał na nie wpływ ojcowski, i to w domu prywatnym, przez kilka godzin codziennie.

Rozkaz ten nigdy nie wszedł w wykonanie (Okrzyki: słuchajcie! słuchajcie!)

Podwładny urzędnik zniweczył rozkaz ministra stanu.

Na powtórne naleganie owego Mojżesza Eisen byłem u p. ministra stanu, który powiedział mi, że go natarczowością moją wprowadzam w ambaras. W biurze ministerstwa wyznań. dokąd się także udałem, zetknąłem się z szefem sekcji bardzo grzecznym, ale i tego „wprowadziłem w ambaras“ bo dodany mu był *adlatus* duchowny, który miał więcej wpływu od niego.

Naostatek dowiedziałem się z boku, o co chodziło. Gdyby miano ochrzcić dziecko 13 letnie, potrzebneby było zezwolenie monarchy, i ministerstwo musiało by w tem mieć rękę. Usiłowano tedy zatrzymać dziecko w klasztorze, póki nie skończy lat czterech. Tak stoją rzeczy w Galicji.

Mowca żąda, by rząd postąpił sobie energicznie w tym wypadku, i w duchu cesarskiego pisma do kardynała Rauschera; oświadcza się za wnioskiem komisji petycyjnej, i kończy zdaniem, że kościół katolicki jest instytucją zbyt wielką i świętą, by potrzebował wydierać dziecko matce dla zyskania prozelitów.

Minister Hye odezwytuje otrzymany w tej chwili telegram od namiestnika galicyjskiego, który brzmi:

„Aspirantka do chrztu, Chail Sara Radomska, przywłaszczyła sobie pieniądze i efekta, sehowała się do tutejszego klasztoru benedyktynek.“

„Nie ma poszlaków porwania.“

„Dyrekcja policji w skutek doniesienia ze strony ojca, wdała się w to natychmiast, przywłaszczone efekta odebrał sąd, śledztwo z powodu kradzieży jest prowadzone.“

„Metryka urodzenia dotychczas nie znaleziona; według wykazu ludności, Radomska urodzona jest w roku 1848.“

„Systemowanie chrztu już zarządzone.“

Dochodzenie w celu sprawdzenia wieku już rozpoczęto. O podobnym wypadku w Białej nie mi wiadomo.“

Minister Hye powiada, że okoliczność tę ostatnią tłumaczy sobie dwojako: albo namiestnik telegrafował teraz natychmiast z powodu nagłości wypadku a dawniejszy wypadek nie był zaciągnięty w jego protokole prezydjum, albo też wypadek nie wydarzył się w Białej, ale w klasztorze koło Białej, i oddany był do urzędowania urzędowi powiatowemu w Białej. Ja zaś w zapytaniu wymieniałem tylko Białę. Uczyniłem to z powodu, że dzienniki jeszcze przed 14tu dniami miały dokładne relacje o tym wypadku.

Schindler mówi, że słycać było, iż ten wypadek wydarzył się nie w Białej, ale w Tarnopolu. Zwraca uwagę, że w urzędowym stylu nazywają ową żydówkę już „aspirantką do chrztu“.

Dalej mówi, że ustawa z r. 1838 nie należy do ozdób austriackiego ustawodawstwa, ale późniejsze ustawy już ją podobno zniosły. Paragraf 1. patentu cesarskiego z dnia 4. marca 1849 stawia wszystkie wyznania na równi pod względem praw obywatelskich i politycznych. Patent ten nie był 31. grudnia 1851 zniesiony, bo Dziennik ustaw państwa nie wymienia go między ustawami zniesionymi.

Niema zresztą ustawy, któraby orzekała, że władza ojcowska nad małoletniemi ustaje u progu klasztoru. Zresztą klasztor nie są także miejscem przytulnym dla złodziei; tu należy zastosować procedurę karną. Z telegramu namiestnika dowiadujemy się, że odebrano efekta i rozpoczęto śledztwo sądowe, dla czegoż sąd nie weźmie tej osoby do więzienia śledczego?

Dalej zwraca Schindler uwagę, że wypadki podobne często powtarzają się w Galicji, i powiada, że zakon jezuitów po swoim zniesieniu osiadł najpierw w Polsce. (Sawczyński i żąda głosu). W końcu oświadcza się za wnioskiem komisijnym.

Dr. Landesberger chce mówić o tym wypadku jako o kwestji zasadniczej, ilustrującej stosunki konfesyjne w Galicji. Postępowanie ministra, który się udał do namiestnika, było całkiem stosowne. Sposób zaś, w jaki tu wspomniano o namiestniku, nie jest niesprawiedliwiony. Wyznając otwarcie, że mam zupełne zaufanie do jego bezstronności i sprawiedliwości względem żydowskiej ludności, i spodziwam się, że uczyni on prawnie zażądane. Minister sprawiedliwości przeniósł po części rzecz na inne pole, bo w telegramie nie chrzest, ale nieuszanowanie władzy ojcowskiej wymienione jest jako rzecz, która ojca głównie dotknęła. Dla tego zgadzam się z wnioskiem komisji petycyjnej, który podnosi tę stronę kwestji. Przyjmie go panowie, by nie stały się prawidłem wypadki podobne, zbyt często powtarzające się w Galicji.

Zyblikiewicz dziękuje Izbie, że dowiedzia, iż nie myśli tak lekko traktować skargi galicyjskiej, jak to bywało dawniej. (Okłaski z prawicy.) Mowca uspakaja pp. Schindlera i Kurandę co do panującej w Galicji tolerancji. Gdy w całej Europie wojny religijne dawały powód do rozlewu krwi, w Polsce tylko nie było wojny, a gdy cała Europa wypędzała żydów, w Polsce tylko dano im opiekę. Tu zajmują się konkordatem, w Galicji nie ma kwestji konkordatowej. Nie wiemy, kiedy konkordat zaprowadzono w Galicji, nie spostrzeczemy się, kiedy będzie zniesiony.

Jedyną różnicą będzie zniesienie sądowictwa duchownego w sprawach małżeńskich. Mowca tłumaczy namiestnika tem, że był w drodze. Środki komunikacyjne w Galicji przy wielkiej rozległości kraju nie w każdym wypadku pozwalają telegrafować do namiestnika. Zastępcą jego we Lwowie został człowiek, który jako koryfusz dawnego systemu, działa nie dla dobra kraju, ale dla skompromitowania namiestnika.

Prezydent. O nieobecnych, którzy się nie mogą bronić, należy mówić z większą względnością.

Zyblikiewicz. Uznaję to, i dla tego właśnie przytoczyłem okoliczność powyższą w o-

bronie nieobecnego także namiestnika. Wnioski komisji nie są bynajmniej usprawiedliwione, istota czynu nie jest skonstatowana tak dokładnie, by już można wydawać wyrok, a gdyby nawet tak było, przyjęcie tych wniosków byłoby wdarcie się władzy ustawodawczej w atrybucje władzy wykonawczej. Władza ustawodawcza nie może przepisywać rządowi, jakie kroki ma przedsięwziąć, bo to zniweczyłoby odpowiedzialność ministrów. Będę głosował za wnioskiem p. br. Pratobevery, choćby rząd był innego zdania (okłaski z prawicy).

Dr. Berger zgadza się z preopinantem co do premisów, ale nie co do wysnutych z nich konsekwencji. Gdybyśmy nie mieli ostatniego telegramu ministra sprawiedliwości, byłibyśmy mogli głosować za wnioskami Wydziału tylko z dodaniem warunku: jeżeli istota czynu jest prawdziwą. Ale telegram namiestnika, który wszystkich okoliczności pomniejszych dotyka, a punkt główny, t. j. przywrócenie praw władzy ojcowskiej pomija, jest dostatecznym poświadczeniem co do istoty czynu. Natomiast prosilibym, abyście nie głosowali za punktami 2. i 3. wniosku Wydziału. Punktem 2. ma się zalecić rządowi, aby władzom najściślejsze wypełnianie ustaw nakazał, a punktem 3. ma być rząd zawezwany, aby sobie jak najrychlej kazał przesać sprawozdanie. To mi się tak wydaje, jak gdyby chciało rząd uczyć elementarza sztuki rządzenia (wesołość), jakgdyby rząd dopiero od nas miał się dowiedzieć, że ustawy ściśle wypełniać powinien. Alboż miałyby się władze dowiedzieć, że rządowi coś dopiero zlecić potrzeba, aby władzom zlecone być mogło? Głosujcie więc za pierwszym punktem wniosku, i nie dajcie się od tego odciągnąć ironicznymi podziękowaniami mowcy z prawicy. Na te podziękowania odpowiem słowy poety: Dzięków tych, o pani, nie wymagam (wielka wesołość). Jeżeli zresztą mowca ten mówi o wielkiej tolerancji w Galicji, to prosilibym, aby uprzejmość w Galicji nie wyrażała się w chrzescie żydów, dopóki ci w swojej autonomii izraelskiej temu są przeciwni (wzmagająca się wesołość, żywe okłaski z lewicy).

Dr. Sawczyński ogłasza twierdzenie Schindlera, jakoby wypędzeni jezuiti sechronili się do Polski, za historycznie fałszywe, i przystępuje wyrazy Götzego, aby nie mówić o rzeczach „śmiała pierśią, o których się tyle wie, co Faust o śmierci pana Schwertleina“ (mit kühner Brust, von denen man soviel gewusst, wie Faust vom Herrn Schwertleins Tod).

Mühlfeld chce popierać wniosek komisji petycyjnej właśnie ze względu na ostatni telegram, który mu się wydaje właśnie tak uwagi godnym. Uspokaja on ojca co do rzeczy zabranych, ale o dziecku milczy, a to dla tego, że jest ono „kandydatem do chrztu“. Utrzymywano, że żydzi w Galicji są tak bardzo równouprawnieni. Przypomina tedy ograniczeniu co do nabywania przez żydów własności i posiadania dóbr nieruchomości. Telegram wspomina o oddaniu rzeczy. Czy wiecie panowie, jak to, przypuściwszy, że klasztor widział rzeczy, które dziecko przyniosło z sobą — nazywa się wobec prawa karnego? Ukrywaniem złodziei. (Wielki śmiech z lewej). Powiedziano nam, że wkraczaemy we władzę wykonawczą. To nie jest prawda. Prosię rządu nie potrzebujemy, nie rozkazujemy mu także, lecz możemy mu zalecić tak dobre rzeczy ogólnie jak i specjalnie, i dla tego wniosek komisji jest słuszny. (Okłaski z lewej).

Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęto. Schindler. Co do osoby namiestnika galicyjskiego, muszę nadmienić, że to wcale o niego nie chodzi, i że tylko wczorajsze wyuszczenie pana ministra sprawiedliwości wysunęły naprzód imię i działalność urzędową tego pana. Z onej strony (prawej) dostało się namiestnikowi wiele pochwał; będzie ona wiedziała najlepiej, dla czego to czyni. Szanowny dr. Landesberger chwalił go także, i opowiadał przeto, że takie wypadki, jak obecny, mnożą się w ostatnim czasie. (Śmiech na lewej). Co zaś do pouczenia, jakie się mnie dostało ze strony przeciwnej, to muszę je odeprzeć stanowczo. Jest ono całkiem niesłuszne, a dzieje udowodnią, że mam prawdę po sobie. (Niepokój i zaprzeczenie na prawej). Jezuiti znaleźli przytułek nie tylko w ówczesnym królestwie Polskiem, lecz także w Galicji austriackiej, i utworzyli wówczas zakład filozoficzny w Tarnopolu, i to jest prawda, choćby żył jeszcze pan Schwertlein i jego bardziej gadatliwa niż uczona gwardja.

Pratobevera: Niestety po raz drugi muszę wystąpić tu przeciwko zdaniu broniłemu przez posła, z którego potęgą wymowy mierzyć się nie mogę. Lecz jedno muszę mu odpowiedzieć po raz wtóry, właśnie dla tego, że po raz wtóry się zdarza. Powiada on (podniesionym głosem): „Uchwalajcie wniosek komisji petycyjnej; tylko w nim leży siła i śmiałość!“ (Niespokój.) Pytam się, czy w tem nie ma siły ani śmiałości, jeżeli się Izbie radzi, pilnować swej konstytucji, a domagać się od rządu, aby z wszelką energią niezwłocznie zaradził? Czemże różni się ten wniosek od wniosku komisji? Ze ten mówi: „oddajcie dziecko ojcu!“ Sądząc, że jedynym sposobem zaradzenia jest właśnie oddanie, a ponieważ rządowi nie chce przypisywać specyficznych sposobów, lecz wkładam tylko ogólnie na niego obowiązek zaradzenia, przeto postawiłem mój wniosek. Wypraszam sobie tedy na przyszłość podobnych zamachów. Sądząc, że moje wnioski polegają tak samo na sile i śmiałości, choć ich tak nie wywrzeszczam, jak mowca poprzedni. (Okłaski z prawej — wielki niespokój, wrzawa i oznaki niezadowolenia na galerji.)

Prezydent upomina galerję, aby się wstrzymały od wszelkich objawów, gdyż je wypróżnić każe.

Mühlfeld: Proszę o głos do osobistej uwagi. (Wrzawa; głosy: dyskusja zamknięta!) Prezydujący daje głos Mühlfeldowi do osobistej uwagi). Proszę, aby prezydjum mnie pouczyło, czy muszę pozwolić na to, by przeciwko mnie wojowano perjodami i powtarzaniem?

Prezydent upomina galerję, aby się wstrzymały od wszelkich objawów, gdyż je wypróżnić każe.

Mühlfeld: Proszę o głos do osobistej uwagi. (Wrzawa; głosy: dyskusja zamknięta!) Prezydujący daje głos Mühlfeldowi do osobistej uwagi). Proszę, aby prezydjum mnie pouczyło, czy muszę pozwolić na to, by przeciwko mnie wojowano perjodami i powtarzaniem?

Prezydujący kilku słowami koł namiętności obu mowców.

Sprawozdawca Figury oświadcza, że dwa wnioski co do treści nie różnią się zbyt wiele od siebie, lecz tylko cokolwiek formą: ani jeden ani drugi nie wkracza w zakres działalności władzy wykonawczej. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Pratobevery większością 84 głosów przeciwko 56. Głosowali za nim posłowie z prawej, z prawego centrum i kilku członków z lewego centrum. (Brawo! z prawej.)

Potem załatwiono jeszcze kilka petycji obojętnej dla nas treści. Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym postawiono na żądanie Herbsta projekt ustawy o małżeństwach. Zyblikiewicz wniosek, aby wzięść najprzód projekt ustawy o szkołach, upadł.

Koniec posiedzenia o godzinie 1/2 do 3 z południa.

Przegląd polityczny.

Włochy. Czytamy w *Debacie*: „Donoszą ponownie z Rzymu, że sekretarz stanu, kardynał Antonelli, zebrał ciało dyplomatyczne, aby zechciało zwrócić na to swą uwagę, że w głębi państwa rzymskiego nie ma żadnych powstańców. Ochotnicy, którzy przeszli granicę, zaszczytli i podtrzymują ruch zbrojny. Oni, pomimo nadgranicznego kordonu, otrzymują ciągle posiłki, a po części i w oddziałach uorganizowanych. Żołnierze Ojca św. bili się zawsze walecznie i odnosili zwycięstwo, chociaż nieprzyjacieli był nie raz w znacznym większej ilości. Nakoniec dodał kardynał, że lud wiejski dopomaga wszędzie żołnierzom Ojca św., a garibaldcykom nigdzie nie sprzyja. Nie ma ani jednego w całym ciele dyplomatycznym, któryby mógł faktem tym zaprzeczyć.“

L'Italie pisze pod dniem 13. bm.: „Dziś mamy z placu boju bardzo dobre wiadomości. Punkt najważniejszy, prawdziwe serce powstania, jest w Sabinie, gdzie Menotti Garibaldi na czele 2000 ludzi, podzielonych na 4 oddziały, rozbił swój obóz. Odbył już kilka szczęśliwych potyczek, ale pogłoska o zdobyciu trzech dział na wojsku papieżkiem, jeszcze się nie sprawdziła. Wzdłuż całego pasu granicznego jest bardzo mało papieżkiego wojska. We wielu bardzo miejscach władze polityczne umknęły do Rzymu, a wraz z nimi biskupi i inni dygnitarze kościoła. Acerbi znajduje się bez przerwy w okolicy Velletri i unika wszelkiego starcia, bo zamiarem jego jest wzmocnić wpięć swe siły, aby potem być pewnym zwycięstwa. Zwycięstwo w Subiaco zawdzięczany walecznemu majorowi Salomone. W prowincji Frosinone znajduje się przeszło 1800 dobrze uzbrojonych ludzi.“

Potyczkę na Monte Libretti, która zaszła 14. bm., tak opisuje naoczny świadek w *L'Observatore Romano*: „Kolumna żuawów, licząca 80 ludzi, wyruszyła pod dowództwem dwóch oficerów o godzinie pół do trzeciej po południu z Monterotondo i zwróciła się do Montelibretti, aby tam noc przepędzić. Żuawi przybyli do tego miasta, lecz nad wszelkie spodziewanie zastali w niem garibaldczyków. Nie zważając na liczbę, rzucili się nasi żołnierze z doświadczoną odwagą (gdzie?) na nieprzyjaciela, i koło bramy miasta stoczyli z nim upartą walkę na bagnety. Garibaldczycy już się cofali, gdy wtem nadbiegł ich wódz na koniu w czerwonej koszuli, aby ich zebrał i jeszcze raz do ataku poprowadził. Na samym wstępie ubito mu konia, a w chwili kiedy chciał z niego zeskoczyć, jeden z naszych żołnierzy zranił go śmiertelnie. Niebawem zagrała trabka do odwrotu, który odbyto w jak największym porządku. Krwawa walka trwała półtorej godziny, a nasi stracili 15 rannych i zabitych, między którymi oba oficerów. Mimo to udało im się wprowadzić 15 pojmanych powstańców.“

Okazuje się z tego sprawozdania, że *Moniteur* otrzymuje wiadomości tylko od kardynała Antonellogo, bo telegramy jego, nadmieniające o potyczce na Monte Libretti, zgadzają się z powyższym opisem rządowego dziennika rzymskiego. Ojciec święty odbywał przegląd swej armii na placu przed Watykanem. Po tej uroczystości zebrał starszyznę u siebie, i chwalać odwagę wojska, zapewniał, że losy swego państwa złożył w ręce Opatrzności. Kilka razy oświadczał zgromadzonemu, że chciałby jak najprędzej widzieć zakończenie krwawego dramatu. — Czy miałoby to znaczenie, że Pius IX. myśli o wyjeździe?

Unita Cattolica donosi z Rzymu, że Stolica papieżka wysłała okólnik do wszystkich rządów europejskich, w którym wykazuje: 1) iż podczas kiedy wszystkie prowincje państwa cieszyły się najzupełniejszym pokojem, wkroczył przez granicę krajów, zajętych przez rząd florentyński, hućce zbrojne, aby wywołać nieporządky, podnieść powstanie przeciw legalnemu rządowi i dopuszczać się czynów zbrodniczych i rabunków; 2) mieszkańcy zajętych przez hućce teżnienacka okolic, nie tylko nie ulegli tym podburzaniom i nie połączyli się do powstania, lecz trwają w wierności ku Stolicy apostoelskiej, okazując całą swą pogardę przeciw każdemu aktowi niewierności; 3) hućce te uorganizowały się w Toskanii i w prowincjach, oderwanych od terytorjum papieżkiego; utworzyły się z młodych ludzi z tych okolic i innych, nienależących obecnie do posiadłości Ojca św., i to wśród dnia jasnego, pod oczami władz włoskich, które im wydawały paszporty, lubo notoryczną było rzeczą, iż zamierzali wkroczyć do państwa papieżkiego; 4) wojska włoskie przepuściły wiele takich hućców, które z rozmaitych nad granicą toskańską miejsce i z Orvieto z bronią w rękę wkroczyły do państwa papieżkiego; 5) wojska włoskie uprzejmie przyjmowały hućce te, gdy pokonały i rozproszone przez wojska papieżkie, przechodziły przez granicę. Po takim wywodzie oświadcza rząd papieżki, iż stał się ofiarą nowego zamachu ze strony rządu we Florencji, który nie szanując konwencji z 15. września, nie przeszkodził nowemu najściu państwa, które osłaniać swą opieką aroczyć się zobowiązał.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 16. października.

Kwestja Rzymu, kwestja świeckiej władzy papieża, góruje nad wszystkimi — a korespondentowi z Berlina należy o niej pisać, bo czyżby sprawę tę już teraz i tak raznie poruszono, gdyby nie przeszłoroczne przymierze Prus z Włochami, gdyby nie Sadowa, gdyby Wenecja została jeszcze pod berłem austriackim!

Bardzo niepokojące wieści rozszły się tu od wczoraj, że ilość do-wstańców mnoży się co chwila, i już sięga 20.000; papież dłużej, jak sześć dni, trzymać się nie może; Menotti Garibaldi pobit w kilku potyczkach papieżkie wojska; młodzież z Rzymu spieszy do powstania; dezercja w papieżkim wojsku wielka; w Rzymie rozstrzelano kilku znakomych jeńców z powstania; z Francji wyruszył legion krzyżowców na pomoc Ojcu św.; *Gazette de France* umieściła odezwę do wszystkich narodów katolickich, by spieszyli zbrojnie na odsiecz zagrożonej stolicy św.; artykuł wstępny ministerjalnej gazety *Italie* wręcz głosi, że rozstrzygnięcia kwestji rzymskiej już dalej zwlekać nie można; z jednej strony prawdopodobieństwo, że armia włoska zajmie państwo papieżkie, z drugiej, że okupacja Rzymu przez wojska francuskie lada dzień nastąpi — wszystko to zaalarmowało nie mało Berlin, i wywarło także najgorszy wpływ na giełde.

Sejm Rzeszy północnej, w którym większość rządowa góruje, obraduje jak najspokojniej. W ostatnich czasach przyjęto bez wielkiej dyskusji budżet Rzeszy, który po usunięciu całego budżetu wojskowego z pod obrad i decyzji sejm, zupełnie jest mało znaczący; zniesiono wszelkie przepisy, ograniczające prawo pobierania odsetków od pożyczek, i zawezwano kanclerza Rzeszy, aby w najkrótszym czasie wniósł projekt do ustawy o zniesieniu aresztu osobistego za długi; tak to ohydne prawo, we Francji zniesione, w Niemczech istnieje przestanie, powinni się więc i austriacy liberali w Wiedniu zniesieniem tego prawa zająć, raczej, niżeli owym celem ofiarnym wszelkiej niemieckiej opozycji, to jest konkordatem.

Najpierwszem rozporządzeniem królewskim Prusy, i wszystkie państwa do Rzeszy północnych Niemiec należące, złożyły zarząd poet, kolei żelaznych i telegrafów, w ręce kanclerza Rzeszy, to jest hr. Bismarka, a gdy już nieograniczona i najwyższa władza nad wszystkimi wojskami oddana została w ręce króla pruskiego, to monarchowie tych państw, wolni od trosk rządowych, bardzo swobodnie życie prowadzić mogli, nie wiele się troszcząc zresztą o to, jeżeli jaki zacieki teoretyk odmówi im istotnych znamion udzielnia panującego.

Podróż króla pruskiego w południowych Niemczech lubo nie z tak wydatną tendencją się odbywa, jak owa pamiętna podróż prezydenta rzeszypolitej francuskiej do Bordeaux, wszakże przekonamy się wkrótce, że skutki onej niewiele się różnić będą od tej ostatniej.

Celiguy d. 13. października.

(S.) W otrzymanym właśnie świeżym numerze dziennika *Moskwa*, którego redaktorem jest Aksakow, znany słowianofil i polakożerca, napotkaliśmy taki zabawny artykuł, że spieszymy nim się podzielić, nie doń nie dając, ani opuszczając. Chodzi tu o nowy projekt wydarcia religii Żmudzinom, Białorusinom i Polakom. *Moskwa* pisze:

„Nie widzimy żadnej możliwości, by w Zachodnim kraju zdusić katolicyzm, jako broń do polszenia ludu. Ze tego zduszenia niepodobna osiągnąć za pomocą wyrngowania języka polskiego z kościoła, dowiodła unia i dowodzi Żmudzi. Wreszcie, trudno przypuścić nawet, że by z wprowadzeniem języka moskiewskiego w kościołach zamiast polskiego, ludzie, których uważamy za Polaków, zmienili się w Moskali. Tymczasem ustanawiając moskiewski katolicyzm, rząd pozbawiłby siebie prawa i możliwości, usuwać w kraju osoby wyznania katolickiego od wszelkich służbowych obowiązków i od władania ziemią. Przypuścimy, że język polski będzie wypędzony z katolickich kościołów, i że nastąpi go moskiewski. Taka zmiana w oczach całej ludności Zachodniego kraju będzie równoznaczącą z zaprowadzeniem unii — tej zarazy, od której dotychczas nie możemy się uwolnić. Wycho-dzące od rządu rozporządzenie to wydawałoby się ludowi jako zachęta, sankcja katolicyzmu i jakby życzenie rządu, żeby lud w katolicyzmie zostawał wyznaniu. I dziś słyszymy skargi, że włościanie, co już od 25 laty porzucili unię, chodzą do kościołów i słuchają kazania księży, wtedy zaś jeszcze więcej będą pociągali do kościołów, gdy w nich zaczyna odprawiać służbę w języku, zrozumiałym dla ludności. Nie sądzimy, żeby prawosławni księża w tym kraju chcieli mieć w sąsiedztwie taki łaciński kościół — z moskiewskim językiem.“

„Nakoniec co za ciężar wzięłyby rząd na siebie, gdyby chciał katolicką terminologią języka polskiego, wyrobioną wiekami, swobodnie, całym życiem ludu — przelutniać na moskiewski język, bardzo może niedolny do tego! Mogą nam wskazać na wykład religii katolickiej w rządowych zakładach po moskiewsku. Lecz my nie zbyt wierzymy takiemu wykładowi i sądzimy, że czyni się to tylko dla formy, a nauka odbywa się w domu, w kościele, przy spowiedzi, lub w prywatnych rozmowach.“

„Jeżeli rząd moskiewski myśli wprowadzić język moskiewski w katolickich kościołach nie siłą, lecz pozwalając to „życzącym sobie tego“, to my nie przeciwko temu nie mamy, chociaż należy zwrócić uwagę „na życzących sobie“, czy między nimi nie ma i takich, którzy uważają za dogodniejsze dla siebie mówić kazania o patronach polskich po moskiewsku, a nie po pol-

sku, nie narażając się na prześladowania ze strony moskiewskiego rządu.“

„Takby powinien postępować rząd względem katolików na Białej-Rusii. Co się tyczy katolików Polaków i katolickiej Litwy i Żmudzi, mybysmy radzili nie moskiewski język wprowadzić do ich kościoła, ale polski, żmudzki i litewski do prawosławnych kościołów. Dla czego by nie przetłumaczyć naprzykład liturgie prawosławnej na żmudzki język, a także i pismo święte, które w żmudzkim języku księża czytają nie pozwalają? Czemuby w różnych miejscach Żmudzi nie pobudować prawosławnych cerkwi, gdzie nasi popi uczyliby lud prawosławnej religii po żmudzku? Czemuby rok i dwa do tych cerkwi nikt nie chodził — znajdują się potem ochotnicy: możność słuchania kazania w języku przyrodnym, byłaby najlepszą propagandą prawosławia. My sądzimy nawet, że i w królestwie Polskim prawosławna liturgia po polsku i kilkudziesięciu żonatych prawosławnych księży polskiego pochodzenia, których zapewne znajdziemy jeżeli nie w Polsce to w Galicji, tak szczerze dążących do oderwania się od katolicyzmu, wywarą większe wrażenie na lud prosty, jak ich nieżonaci księża i msza łacińska. Tym tylko sposobem możnaby rozzerwać katolicyzm z polską narodowością, lecz byłoby to nie oczyszczeniem katolicyzmu z polskiego elementu, lecz oczyszczeniem polskiego elementu z katolicyzmu, które go zepsuło.“

„Trudno mierzyć i zważyć tegoczesne znaczenie prawosławia i katolicyzmu dla prostego ludu w Zachodnim kraju: zdaje nam się jednak, że należy żądać i mieć na celu tylko jedno: przyłączenie wszystkich katolików moskiewskiego pochodzenia do prawosławnego kościoła. Do tego należy dążyć, i łatwiej tego dopiąć niż zwykle sądzą, dzięki łączności katolicyzmu z tak zwaną polskością, to jest dzięki polsko-politycznemu piętnu katolicyzmu. Niech to piętno nie zaciera się, niech jasnie w swoim prawdziwym blasku. Niech włościanin katolik korzysta z praw ogólnych, nie prześladowajmy go za wiarę, ale niechaj czuje na sobie piętno, które historia położyła na katolicyzmie. Niech on wie, że póki jest katolikiem, jest i Polakiem, i musi znosić cały ciężar upodlenia, który ciągle będzie gnębił to plemie. Niech rząd usunie się, niech dla katolików i żydów ma tylko pewną tolerancję, ale nie pozwala im się urządzać i poprawiać swe położenie, stosownie do potrzeb czasu, — przeciwnie, niechaj pcha ich do upadku, a wtedy nie trudno będzie misjonarzom prawosławnym, wysłanym od rządu, wpłynąć na lud, i zmusić go do przyjęcia prawosławia i stania się moskiewskim. Dla tego potrzeba także, żeby moskiewskie duchowieństwo wyszło ze stanu niemocy i bezczynności, żeby stało się śmielszym i odważniejszym, bo tu nie chodzi o nową zmianę religii, ale tylko o przywrócenie (?) zablakanych dzieci na łono prawdziwego kościoła.“

„Są wielkie masy polskiej ludności, tworzącej fizycznie i etnograficznie polską narodowość, a która z dalszym rozwojem dostanie się pod wpływ polskiej katolickiej cywilizacji. Dla tych jedynym zbawieniem, żeby nie zginąć razem z innymi Polakami — jest prawosławie. Prawosławni, chociażby i polskiego pochodzenia, nie będą nieprzyjaźni Moskwiom, przeciwnie, wejdą z nią w duchowny stosunek wtedy, gdy w przeciwnym razie przyjdzie czas, gdzie ludność polska, idąc zwykłym t-r-em, wpadnie na drogę, utworzoną polsko katolicką cywilizacją, nam nieprzyjazną.“ Tyle *Moskwa*.

Każdy frazes artykułu tego mógłby dać pole do ważnych uwag nad biednym krajem, na którym pierwszy lepszy robi sobie eksperymen-tal z tem, co najdroższe człowiekowi, religią i jego przekonaniem, — lecz zostawiamy to lepszemu od naszego pióra. Czy lepiej będzie ludowi polskiemu z prawosławiem, nie wiemy; ale wiemy, że na 30 milionów prawosławnych, jest 15 milionów raskolników i sekciarzy takich jakich katolicka religia nie wydawała nigdy, — a na dowód umieścimy wypadki, który niedawno stał się w Moskwie z jednym prawosławnym, sekty spasońskiego. Niejaki Michał Kurfin (57 lat) zarzącał rodzzonego syna swego, niosąc go Bogu w ofierze. Oto jest jego własne opowiadanie:

„Pewnego razu w nocy, smutek mój, że wszyscy ludzie powinni zginąć w teraźniejszym czasie, stał się tak wielkim, że nie mogłem zasnąć na minutę. Kilka razy stawałem z łóżka, zapalałem świecę przed obrazami, i ze łzami na kłęczkach modliłem się o moje i mojej rodziny zbawienie. Wtedy to właśnie przyszła mi myśl zbawić syna od wiecznej zguby. Ponieważ syn mój, Grygoryj, jedyne dziecko moje, był bardzo wesóły, dowcipny i zdolny nad lata swoje, więc lekając się, żeby po śmierci mojej nie zepsuł się i nie poszedł do piekła, postanowiłem zarzącać go. Z pierwszym brząskiem jutrenki wyszedłem z tą myślą za wrota domu, i zwróciwszy się na wschód, zacząłem modlić się, prosząc Zbawiciela o natchnienie. Powiedziałem sobie, że jeżeli pomodliwszy się myśl ta przyjdzie mi znowu do głowy z prawej strony, to ofiaruję Bogu syna, jeżeli zaś z lewej, to nie, bo myśl z prawej strony pochodzi od anioła, a myśl z lewej strony od szatana. Po skończeniu długiej modlitwy, myśl ta przyszła z prawej strony, z radością więc w sercu wróciłem do izby, gdzie syn mój razem z żoną spali na ławie. Lekając się oporu żony, zbudziłem ją naumyślnie i posłałem po skóry owce do wsi sąsiedniej, a sam zostawszy z synem, powiedziałem mu: „Wstań Griszka! Włóż czystą koszulę, chcę nacieszyć się patrząc na ciebie.“

— Ja nie mam czystej koszuli, odpowiedział Griszka, mama jeszcze nie uszyła.

— Włóż moją czystą koszulę, powiedziałem, to wszystko jedno.

— Dobrze, odpowiedział chłopczyk i włożył ojcowską koszulę.

— O tak, powiedziałem, teraz się połóż moje dziecko rozumne na ławce, niech popatrzy na ciebie i nacieszę się.

„Syn położył się na ławce pod obrazami,

podłożyłem mu poduszecę pod głowę i raptem podjąwszy koszulę uderzyłem go kilka razy w brzuch nożem. Chłopczyk w boleściach zaczął się wyrwać z rąk moich. Wtedy chcąc skrócić jego męki, rozprółem mu żołądek jednym cięciem od dołu do góry. Dziecko moje straciło siłę, lecz jeszcze nie umarło. Jutrenka świeciła już w okno, lecz gdy zarzącałem syna, pierwsze różowe promienie słońca padły na twarz niewinnej ofiary. Wstrząsnęłam się patrząc na moje dziecko, nóż wypadł mi z ręki, ukląknęłam przed obrazami, prosząc Boga o przyjęcie mojej ofiary. Zbliżyłem się potem do syna, krwi oblanego, i powiedziałem mu: „Wybacz mi Griszka na miłość Chrystusa, że zadałem tobie taki smutek.“

„Umierający, lecz jeszcze przytomny syn mój odpowiedział: „Bądź zdrowo tak.“

„Poprawiłem łóżeczko jego i kazałem, aby mi powiedział: „Bóg ci przebaczy takto.“ Chłopczyk powiedział: „Bóg ci przebaczy.“

„Pomodliwszy się za duszę jego, ukląknęłam kolo łóżeczka i zacząłem modlić się: „Zdrowaś Marjo, zdrowaś... syn mój powtarzał te słowa, potem umilkł raptem... W tej chwili, gdy syn skończył piwając we krwi własnej, weszła żona moja, i obaczywszy co zaszło, upadła na ziemię. Wstawszy podszedłem do żony, podjąłem ją i powiedziałem: — „Idź, powiedz wójtowi. Ja narzącałem dzień święteczny dla świętych...“ Zamknięty do więzienia Kurfin umorzył się głodem.“

Oto do czego prowadzi prawosławie, straszny brak poezji w tej carskiej, umundurowanej religii — i ją to chcą wcisnąć w duszę Litwina, który w borach odwiecznych, wśród dzikiej przyrody nauczył się modlić do stwórcy swego, nie mieszając do czystej modlitwy, rządowych frazesów o zachowanie krwiożerzych władców i ich rodzin...“

Kronika.

Obwieszczenie. W dawnych obwodach brzeżańskim, złoczowskim i sandomierskim rozpisyje się niniejszem — w każdym z tych obwodów — wybór jednego posła na sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem z ciała wyborczego większych posiadłości.

Wybór odbędzie się dnia 21. listopada b. r. w Brzeżanach dla dawnego obwodu brzeżańskiego, w Złoczowie dla dawnego obwodu złoczowskiego, a dla dawnego obwodu sandomierskiego w Nowym Sączu.

Lokal, przeznaczony na miejsce wyboru, i godzinę wyboru poda się do wiadomości pp. wyborców kartami legitymacyjnymi.

Listy wyborcze rzeszonych okręgów wyborczych, ogłaszają się zarazem w dzienniku rządowym.

Lwów d. 16. października 1867.

C. k. namiestnik:

Agenor hr. Goltuchowski.

Nominacja. C. k. sąd wyższy w Krakowie mianował oficjała przy krakowskim sądzie krajowym, Konstantego Skwirczyńskiego, adiunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tymże sądzie.

Kalendarz na rok 1868. Nakładem księgarni K. Wilda we Lwowie, wyszedł „Pięknym po ziemianach polski-h“, kalendarz na r. 1868. Obejmuje on 6 działów: kalendarz, informacyjny, przemysłowy, statystyczno-ekonomiczny, literacko-historyczny i gospodarski.

W dziale statystyczno-ekonomicznym zaszgnę na uwagę rozprawa K. Widwana p. t.: „Ziemie polskie pod panowaniem austriackim“; w dziale zaś literacko-historycznym artykuł p. Felicji Wasilewskiej o Reju z Nagłowic.

P. Szczepanowski znany zaszczytnie koncertysta, udaje się obecnie w podróż artystyczną po Galicji. Zamierza on zwizdlić Przemyśl, Drohobycz, Sambor, Stanisławów, Brzeżany i inne miasta, i dawać tam koncerty na gitarze i wolonczeli. Z powrotem za kilka tygodni zamierza dać koncert we Lwowie.

Z Bolechowa. Dnia 6. października br. oddaliśmy ostatnią usługę sp. Wolfgangowi Gertnerowi, izraelici, tutejszemu lekarzowi miejscowemu, który przeżył lat 65 pośród nas, i przez cały przeciąg swego życia od lat najmłodszych do ostatnich chwil od wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i stanu był lubianym i szanowanym.

Przeżył śmierci s. p. W. G. było zaziębiecie w powrocie z komisji sądowo-obdukcycznej wśród zimnej dżdżystej nocy.

Sp. W. G. pozostawił liczną rodzinę, niewyposażoną wprawdzie materialnie, ale wychowaną moralnie i w duchu czysto-narodowym z wyższem wykształceniem.

S. p. W. G., aczkolwiek imię jego nie rozgłosne i tylko nam współobywatelom i sąsiadom jego znane, poświęcił się nietylko w swoim zawodzie lekarskim dla dobra ogółu, lecz działał orz jako prawy Polak i obywatel na polu narodowem całe swe życie, nawet wtedy, kiedy samo miano Polaka na prześladowanie narażało, kiedy z uczuciem naszym i myślą narodową kryć się musieliśmy. W uznaniu tak prawego żywota, jako też i poświęcenia dla dobra ogółu, uczcilo licznie zebrane obywatelstwo miejskie i wiejskie, urzędnicy sądowi, miejscy, salinarni i kameralni lasowi, niemiecki ludność miejska wszystkich wyznań, zebrawszy się blisko w 1/2, na cztery tysiące mieszkańców na pogrzebie sp. W. G. dając tem dowód, że czcimy i poważamy bez różnicy wyznania i stanu w narodzie to, co jest dobre.

Byli na pogrzebie i mowy, mówił Polak żyd, mówił Polak katolik, i miko było słyszeć o cnotach s. p. W. G., a jeszcze miłej słyszeć było, gdy mowca w krótkich ale dobitnych i z serca płynących słowach wypowiedział świętą prawdę, zachęcając, aby bracia izraelici życie sp. W. G. za wzór dla się brali, i co się tyczy wychowania młodego pokolenia, by w ślady sp. W. G. wstępowali.

Cześć popoiłom tym, znany Wolfgang: oby czynny twe znalazły licznych naśladowców między braćmi wyznania twego, a słowa mowcy aby utkwiły w pamięci i sercach braci izraelitów, ażeby dzieci swe wychowywali na godnych i tak kraj miłujących obywateli, jakim był s. p. W. G. i na jakich dzieci swoje wychował!

Z Kołomyi. Na mocy potwierdzonych statutów kasyna mieszczańskiego kołomyjskiego przez Wys. Namiestnictwo, zebrali się na dniu 14. b. m. założyciele tegoż kasyna, i wybrali jednogłośnie swym prezesem pana dr. Teobalda Semilskiego, adwokata krajowego i radnego gminnego, a zastępcą jego p. Stanisława Gryglewskiego kasjera miejskiego, potem wybrano wydział z 7 członków, po połowie mieszczań i inteligentni, którego przewodniczącym jest p. Jan Sidorowicz, aptekarz i radny gminy, zewszecmiar zaci i światli ludzie, można zatem się spodziewać, że takowi swemu hezinteresownemu i światłem postępowaniem, będą wpływać na oświatę mieszczań mniej inteligentnych, gdyż już teraz dają się słyszeć głosy ludzi fachowych, którzy zamyślają tej zimy urządzić kilka odczytów w kasynie mieszczańskim. Szczęść im Boże!

Przyznać trzeba tutejszej inteligencji, że wielu przystąpiło do tego kasyna, a to w tym celu, by wesprzeć takowe tak materialnie jakoteż inteligentnie. Dzięki im zato!

— Stryj dnia 17. października. Rada gminna uchwalila na wczorajszym posiedzeniu prawie jednogłośnie księdza Jana Karasiewicza, wikarego obrz. lac. katedralnego i katechete głównej szkoły lwowskiej, na proboszcza r. k. miasta Stryja prezentować, z czego cała publiczność stryjska wszystkich wyznań rada jest, ponieważ ks. Karasiewicz, będąc wikarym w Stryju, miał sobie znęcać ogólny szacunek.

— Lwów 19. października. Otrzymałmy następujące pismo:

„W *Gazecie Narodowej* z niedzieli w sprawozdaniu z Rady miejskiej powiedziano, jakoby ja z powodu zajęcia osobistego z ks. kan. Romaszkanem miałem złożyć mandat. Odwołuję powiedzenie podobne, bo zajęcia żadnego między mną a księdzem kanonikiem Romaszkanem nie było.“ Leopold Rotlender.“

— Lwów, 19. października. (Z giełdy) *Effektu monety.* Listy zastawne galic. banku hipotecznego 96; obligacje pierwszeństwa kolei Lwowsko-Czernowieckiej II emisji 94.25; moskiewski rubel papierowy 1.70 1/2 — 1.71; pruskie bilety kasowe 1.84 1/2. W handlu towarowym nie było żadnej transakcji.

Ostatnie wiadomości.

W wczorajszym numerze umieściliśmy telegram z Paryża, streszczający artykuł *L'Opinion Nationale*, w którym p. Gueroult przepowiedział z boleścią rychłą okupację francuską. W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy *N. fr. Presse* z dnia 18. b. m. i w niej na samym końcu czytamy następujące doniesienie: „Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że dziś z rana pierwsze wojsne statki francuskie wyruszyły z Tulonu w kierunku Civitavecchii.“ Wiadomość ta jest tak doniosłą, i w smutne następstwa, szczególnie dla polityki napoleońskiej, tak brzemienne, że do ostatniej chwili będziemy ją przyjmowali z wszelkiem zastrzeżeniem. Zresztą być może, że statki mają tylko krążyć wzdłuż brzegów rzymskich...“

Dzienniki, wychodzące w Lugdunie i Tulonie, w numerach z d. 17. b. m. rozpisyją się o przygotowaniach, jakie wojsko i statki do rychłego odjazdu czynią.

Pragska *Politik*, która zresztą czerpie swoje wiadomości z dość niepewnych źródeł, otrzymała z Wiednia telegram, według którego zbrojna interwencja francuska w sprawie rzymskiej jest tylko czczą groźbą, i że wojska włoskie lada chwila zajmą terytorjum papieżkie. Zmianą w gabinecie francuskim nastąpi dopiero po wyjździe cesarza austriackiego z Paryża.

Listy, nadeszłe z Rzymu do Marsylii, donoszą, że w Rzymie przytrzymano dwóch oficerów włoskich, Maragoniego i Castallezego, których oskarżono o przygotowywanie powstania w samym mieście. W papierach, jakie przy nich znalezione, objawia się obawa, że między powstańcami zaczyna się rozszerzać duch republikański, i prośba o nowe polecenia. Obaj znajdują się zamknięci w zamku Anioła. Śledztwo już się z nimi rozpoczęło. Baron Hübner wrócił do Rzymu, i prosił papieża aby nie opuszczał swej stolicy. Liczne oddziały powstańców grożą wtargnięciem do Viterbo. Oddział, stojący w Sabinie, wzmożł się przybyłkami z Neapolitański-go aż do ilości 2.000 ludzi. Jego główna kwatery znajdują się w Monte-Carpignano. Oczekują wyładowania Sycylianów na brzegach rzymskich.

Telegrafują z Londynu d. 18. bm., że rząd na wypadek rozruchów Fenianów, wnieśli san zasystowanie aktów *habeas corpus*. *Morning Post* sądzi, że lada dzień wojsko rzymskie w połączeniu z francuzkiem wejdzie do wiecznego miasta.

W Czechach agitacja antikonkordatowa objawia się ciągle adresami, uchwalanemi przez reprezentacje gmin, w których przeważają Niemcy. Donoszą świeżo o uchwaleniu czterech takich adresów i przygotowaniu takowych w pięciu innych miastach.

Generał Türr wyjechał d. 17. bm. z Zagrzebia po dwudniowym pobycie. Przed wyjazdem miał długą konferencję z zastępcą bana i z koryfeszami chorwackiego stronnictwa narodowego.

Dziennik *Mense* ogłasza list z Meksyku, według którego p. Eloin, były sekretarz cesarza Maksymiliana, i ksiądz Fischer zostali skazani na czteroletnie więzienie.

Telegrafowany kurs wiedeński	W. A.
z dnia 19. października	zl. ct.
Oblig. dług. państw. 5% na 100 zł. m. k.	5.20
Pożyczka nar. 1854 5% na 100 zł. m. k.	56.50
Losy z roku 1860	80.50
Akcje banku nar.	72.00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	171.40
Londyn 10 ft. szterlingów	124.90
Dukaty cesarskie sztuka	1.97
Srebro za 100 zł. w. a.	122.60

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie wyszedł z druku:

NOWY KALENDARZ na rok przestępny 1868, pod tytułem:

PIELGRZYM PO ZIEMIACH POLSKICH,

21 i pół arkusza ścisłego druku (święta czerwono) w dużej 4ce... Cena tylko 54 cent. wal. austr. Biorącym na tuziny odstępuje się zwykły rabatt. Informacje po- cztowe, kolejowe i telegraficzne. Taryfa opłat konsumcyjnych. Wykaz należytości stempowych i skale itp. Dział III. przemysłowy. Filie towarzystwa rolniczego itp. Dział IV. statysty- czno-ekonomiczny: Ziemie polskie pod panowaniem austrjackim p. Karola Widmana. Statystyka szkół galicyjskich p. A. Schneidera. Dział V. literacko-historyczny: Mikołaj Rej z Nagłowic (ustęp z historii literatury Felicji Wasilewskiej). Pielgrzymka po ziemiach polskich p. L. Tomirra. Dział VI. gospodarski: O uprawie chmielu. Drobiazgi gospodarskie. - Ogłoszenia handlowe i przemysłowe itp. Dostać można w księgarniach pp. Csillika w Tarnopolu, Friedleina w Krakowie, Bracl Jelenów w Przemyślu, Lindenbergera w N. Sączu, Milikowskiego w Stanisławowie i Tarnowie, Müllera w Bucza- ozu Malewskiego w Brzeżanach, Pardiniego w Czerniowcach, Pellara w Rzeszowie, Pizsa w Bochni, Rosenheima w Brodach, Zadembskiego w Kołomyi.

Nr. 33. Uwiadomienie.

Wydział Towarzystwa galicyjskiego ku podniesieniu chowu koni, podaje do wiadomości interesowanych:

1) Chcąc natwierdzić sposobność do ulepszenia produkcji w stadach krajowych, poczyniono u cesarskiego rządu stosowne kroki by na czas przyszłej wiosny mieć możność wyboru stadników czystej krwi angielskiej tytułem najmu za pełną umiarkowaną ryczałtowa cenę.

Ktoby więc życzył sobie o tem zasięgnąć bliższą wiadomość, zechce się zgłosić do kancelarii Towarzystwa Nr. 197, we Lwowie.

2) Od 20. lutego zakład Towarzystwa za rogatką janowską otwarty będzie do stosownego pomieszczenia klaczy stadnych gdzie ulokowane będą dwa rządowe stadniki znakomitej krwi petyej angielskiej, i jeden ogier krwi oryentalnej; zwraca się zatem uwaga P. T. hodowców na to miejsce troskliwego nadzoru, gdzie też obok dbałego nadzoru i pojedynczej usługi, życzeniu odpowiednią karmę za cenę targową, mieć będzie można.

3) W dopełnieniu zadania swego, Wydział Towarzystwa postanowił zająć się i licytacją koni wszelkiej kategorii w pierwszej połowie marca 1868.

Taka licytacja odbędzie się w zakładzie Towarzystwa za janowską rogatką, a bliższe szczegóły przeprowadzenia onej później ogłoszone będą, wazakże bez warunku ograniczenia prawa brania udziału w dostarczeniu koni, przeciwnie, celem obecnego obwieszczenia jest właśnie to, by wczesnym uwiadomieniem o widoku do pozbycia się koni i onych nabytca na tej drodze bądź hodowca, bądź miłośnik koni, bądź też i handlarz do konkurencji był przygotowany.

4) Wydział uprasza szanownych hodowców w kraju, chcących wynająć na czas stanowienia 1868 r. z własnej stajni ogiery, by przesłali do kancelarii Towarzystwa warunki najmu, które w zestawieniu specjalnem z końcem r. b. w celu rzeczowego przeprowadzenia, drukiem ogłoszone będą. Lwów d. 18. października 1867.

Kawa Ceylon wymienita, funt po 84 centów w handlu Kar. Ballabana we Lwowie. Na prowincję wysyłam w każdej ilości. 2624 2-3

Interes spekulacyjny, gdzie indziej już znany, dalszy się tu urządzać z małym kosztem i ryzykiem. Kapitał potrzebny 3 do 4000 ztr. mógłby być zebrany z cząstkowych udziałów po 5 - 600 ztr. 2567 4-6

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandaży elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15. Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha. 2518 35-7

Polecona mi przez mego przyjaciela, od Pana zaś, panie Drze POPP sprowadzona Woda Anatomiczna do ust,

której używałem ja i moja żona; żona z powodu sbej osady lechwiania się zębów, tudzież formowania się osadu kamiennego, ja zaś używałem takowej w celu zapobieżenia częstemu odoru tytoniuwego z ust, na co woda okazała się wybornym środkiem; owoż niezamierzając dziękuję panu za ten wynalazek i życzę, ażeby znalazł wielu zwolenników a cierpiąc cym pomógł, pan zaś ażeby otrzymał za podjęte trudy zasłużoną nagrodę. Wiedeń. 2533 4-4

E. Graf von Trattenbach mp. Dostać można: We Lwowie apteka dawniej Mililngi teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteka pp. Mikolascha, A. Berlinera, Eben-bergera i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardta i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller.

Zaopatrzyłem pracownię moją w MASZYNĘ do SZYCIA, za pomocą której SUKNIEMIEŻKIE wyrabiają się u mnie szybko, pięknie i trwale, jak ręka ludzka wykonać nie zdoła, a nadto po daleko niższych cenach. Polecam zatem pracownię moją względem Szanownej Publiczności. Antoni Mikuliński, 2585 2-3 krawiec męzki, przy placu Halickim pod l. 440/4.

U optyka Maurycego Boskowitza we Lwowie dostanie jak najtaniej następujących przedmiotów; DLA GORZELN

- Manometry do kotłów parowych, berlińskie, magdeburskie i wiedeńskie od ztr. 18, 20, 22, 24, 26, 30, 35, 40, 50, 60. Termometry zacierowe 1/2 tuzina (6 szt.) od ztr. 6, 7 1/2, 9, 10, 12, 14, 15, 18, 20. Alkoholometry (ostemplowane wótkomierze) ztr. 3. Cukromierze (Sacharometry) ostemplowane, po ztr. 1,20, 1,40 do 3 ztr. Termometry od 50 ct., 70 ct., 90 ct., ztr. 1,20; 1,50, 2, 3, 4, 5 do 15 ztr. Stopniomierze do wódki, piwa, octu, łogu, mleka, oleju i nafty od et., 50, 70, ztr. 1, 1,90 do ztr. 5. Kwasmierze, konstrukcji Luidersdorfa albo Otta od ztr. 2 do 3. Towary galanteryjne norymberskie nadzwyczaj tańsze. Strzelby myśliwskie pod zaręczeniem. Pojedynki, nowe ostrzelane od ztr. 7,50 do 30 ztr. Dubeltówki 14,50 25 Prawdziwe ciągnięte dubeltówki od ztr. 25, 28, 30, 35, 4, 45 do 120 zł. Dźwirowane dubeltówki od 35 ztr. 40, 45 do 170 ztr. Rewolwery Lefeauher od ztr. 12, 14, 16, 18, 20, 24, 30 do 40 ztr. Pistolety dwururzne i pojedyncze od ztr. 4 do 30 para. 2598 2-6

Przeostoga. Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przyniotów FRANCISZKA FERNOLENTA wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez wityriolu. W skutek uznanej doskonałości raczonego przedmiotów w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład) były zawiadawca, chcący uchodzić za siostredca, Fr. Fernolenta) którzy się chcą cudzą zastępować szczytę, i pod znakiem, "Wiener Stiefel-Glanzwichse" iz podrobioną winitką usiłują rozszerzać wyrób i ichy. Dla tego oznajmiam ja Szczepan Fernolent, prowadzący jeszcze za życia mego stryja przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawym spadkobiercą mego s. p. stryja Franciszka Fernolenta, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaku, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie świeżo. Przetrzegam zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę. Moja sądownie protokolowana firma brzmi, 2505 18-24 Szczepan Fernolent, synowiec Franciszka Fernolenta. Fabryka moja znajduje się: Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74. Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. Szczepan Fernolent.

Ostrzeżenie.

Dnia 16. października 1867 r. skradziony został weksel na 500 ztr., a. w., wystawiony 7. marca 1877 na 1 rok, z podpisem: Salomea Kalicina z Radomyśla w obwodzie tarnowskim. Przestrzegam Szanowną Publiczność, żeby nikt się nie ważył tego skradzionego wekslu nabywać, gdyż go spłacać nie będę. 2623 2-2

Szczenięta pełnej krwi z najlepszymi legawców angielskich czystej rasy, (z której rasy już sprzedane zostały, „Luna“ dziedzicowi w Wysocku pod Radymnem, „Lady“ (czyli „Luna“ i „Lord“ dzie oziom Kruhela, Ostrowa i Kuńkowiec pod Przemyślem) są do nabycia u p. Karola Rozwadowskiego, leśniczego kameralnego w Nowosielicy (począta Dolina), gdzie i rodziców (psa i sukę) widzieć, a nawet i nabyć można. 2619 2-3

Wyprzedz fortepianów. Zamierzysz zwiniecie mego d-tychczasowego handlu fortepianami, donoszę Wysokim stanom i Szan. Publiczności, iż odtąd wyprzedz zupełna fortepianów, harmonij i innych do tego zawodu należących przedmiotów nastąpi o 10% niżej cen fabrycznych. Jan Balko, 267 przy ulicy Karola Ludwika 2-8 pod l. 27, w kamienicy własnej.

Uwiadomienie. Nieomylnie i prędkie wytepienie Szczurów i myszy za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szcury, w kształcie świecy. Cena flaszeczki 50 ct. Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Aleksandrowicza; w Tarnowie u pp. Józefa Jana i H. Koyi. 2544 4-12

!! Tanie jak nigdzie !! poleca handel płócien F. HOINKESA we Lwowie w rynku pod l. 173 PŁÓTNA, BIELIZNĘ STOŁOWĄ i wszystkie gatunki towarów płóciennych w wielkim doborze i do podziwiania tanich i niżonych cenach. Cen iki i próbki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. Wszystkie towary są czysto linae, świeżo sprowadzone i tegorocznego blichu. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuracnością 2463 4-6

1867. Wystawa w Paryżu. 1867.

WHEELER & WILSON i ELIASZ HOWE w Nowym Jorku otrzymali także i teraz na wystawie w Paryżu przy współzawodnictwie 36 fabrykantów maszyn za największą doskonałość swoich MASZYN do szycia najwyższą nagrodę. Złoty medal. Jedno z najnowszych wydoskonalen maszyn Wheelera i Wilsona jest nowo wynaleziony przyrząd do robienia dziurek. Maszyn z wymienionych dwóch fabryk - oraz wszelkie potrzeby do szycia maszyny wego, są do nabycia w składzie płócien 2492 4-10 Stanisława Buszaka we Lwowie l. 15. m.

Nieprzysięgniona co do rzetelności, gustu i taniości. CENNIK najpierwszej i największej FABRYKI bielizny płóciennej BRACI BECK w Wiedniu, Operngasse, 2. Koszule męzkie, roboty renowszego kroju, z cienkiego rumburskiego płótna po 2 ztr. 25 ct., ztr. 2,50, 3, 3,25, do 3,50. z najcięższego rumburskiego batystu po ztr. 3,75, 4, ztr. 4,50, 5, 5,50, 6 do ztr. 7. z najcięższego angielskiego perkalu po ztr. 2,25, 2,50, 2,75, do ztr. 3. kolorowe w najlepszym gatunku po ztr. 2,51, 2,75 do ztr. 3. Kalesony męzkie z płótna rumburskiego po ztr. 1,50, 1,75, 2, 2,25, 2,50 do ztr. 2,75. Koszule damskie, z płótna rumburskiego, gustownego kroju po ztr. 2,25, 2,50, 3, 3,50 do ztr. 4. z rumburskiego batystu, pięknie haftowane po ztr. 4,50, 5, 5,50, 6, do 6,50. Kafetanki nocne z najcięższego perkalu, podług najnowszych krajów, gładkie po ztr. 2,25, 2,50, 2,75, do ztr. 3. pięknia haftowane po ztr. 3,50, 4, 4,50, do ztr. 5. Majtki damskie, gładkie po ztr. 1,50, 1,75, do ztr. 2, pięknie haftowane po ztr. 2,25, 2,50, 2,75, do ztr. 3. najlepsze kolorowe koszule flanelowe po ztr. 4,50, 5, 5,50, 6, do ztr. 7. Maszynowe męzkie i damskie kafetany welniane po ztr. 2,50, 3, 3,50, 4, ztr. 4,50, do ztr. 5. Najlepsze szkarpetki welniane białe i kolorowe 1/2 tuzina ztr. 5, 5,50, 6, do ztr. 6,50. Cienkie rumburskie weby 50 łokci po ztr. 21, 23, 25, do ztr. 40. Belgijskie weby batystowe 50 łokci po ztr. 21, 23, 25, do ztr. 40. Najcięższe chustki do nosa lanne 1/2 tuzina po ztr. 1,40, 1,80, 2, ztr. 2,50, 3, 3,50, do ztr. 4. Francuskie chustki batystowe do nosa 1/2 tuzina po ztr. 2,50, 3, 3,50, 4, ztr. 4,50 do ztr. 5. 2563 5-24 ZAMOWIENIA z PROWINCJI z zaręczeniem najpunctualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej. KOSZULE nie przylegające jak najlepiej, mogą być odesłane napowrot. O podanie objętości sztyi uprasza się.

Przeciw CHOROBY BYDLĘCYM i ZARAZIE najprzedniejszy w użyciu środek prezerwatywny ces. król. koncesjonowany Proszek Korneuburgski dla bydła. dozwolony w cesarstwie austrjackim, w królestwie pruskim i w królestwie saskim, wyszczególniony medalem hamburskim, londyńskim, paryżkim, wiedeńskim i wiedeńskim, używany w maszynach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany. U koni w wypadkach gruźli i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególnie do utrzymania koni przy pełnem cieple i rzekłości. U bydła rogatego przy podaniu krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub ztego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszym staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielienia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem - również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają. U owiec przeciw słabościom wątroby, zgnilizniu, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności. Płyn uzdrawiający dla koni (Restitutions-Fluid), Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. Dla wszystkich krajów państwa austrjackiego, po poprzednim praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłaczny przywilejem, nadto wyszczególniony medalem londyńskim, używany w stajniach Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem, w zarządowej praktyce Dr. Knauera, nadwetrynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych sła- bościach, przeciw zapaleniu, tudzież od paradyz w kłobach i krzyżach, przeciw strzeleniu się, reumatyzmu, zwichnięciu, ztrawieniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet napięciu aż do późnej starości w zdrowiu i rzekłości, zapobiega trzewieniu nog, i służy w szczególności do wzmożenia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach. Także zaleca się płyn zezonony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnięciu i t. p., co poświadczają z uzaniem: J. O. ks. R. Auersperg, hr. Schönburg-Glauchau, hr. Augustyna Osako, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Thun, pułkownik Hartmann etc. W. Meyer nadmaształterz i M. Langwirth nadwetrynarz Jej Mości królowej angielskiej; dr. Knauer nadlek koni Jego Mości króla pruskiego; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd. Ma na składzie: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka) w Krakowie u p. M. Jawor- nickiego w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. Józefa Jahn, w Białej p. Getwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Czarnik apt., w Brzeżanach p. Margulies, p. Danikowski apt. i p. J. Fadenhecht w Belzie p. Hrymak, w Brodach p. Kościcki, w Buczaczu p. Kercel i Kodrebski, w Czerniowcach p. E. Schirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. M. Bolchower, w Leszajku p. J. Hirschfeld Maresch, w Limanowu p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt., w Myślenicach p. A. Łęczyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamiński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. Keller w Przemyślu pp. Gajdetschka i syni i F. Machalski, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Sanoku p. Jaklitsch wdowa, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Watorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrebski i Spółka. PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania fałszyfika- tów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 2545 3-8

Lwów d. 21. października.

Wypadki rzymskie i przyszłość Rzymu, zwróciły nareszcie na siebie uwagę świata całego, zajętego codziennymi kłopotami. Dziś w Europie zdaje się o niczem innym nie prowadzić się rozmowa, jak tylko o kwestji rzymskiej.

Bywało nieraz na świecie, że wypadki rozwijały się tak szybko, iż przedkie postanowienia ludzkie okazywały się spóźnionymi i nieodpowiednimi już danej chwili, lecz właściwością zdaje się być włoskich rewolucyj, aby bez dalekośnych zdarzeń li tylko szczęśliwością połączenia, potęgą związków wewnętrznych włoskiej sprawy z interesami politycznymi Europy wyprzedzać starannie obmyślane plany, pociągając za sobą wolę potężnych czynników politycznych w Europie.

Garibaldiowie mnożą się na ziemi państwa Kościelnego, lecz nie tak nawet, aby powiększenie ich liczby dowodzić mogło niezmiernego wzbudzenia narodowej energii. Wprawdzie miejsce kilka zdobyli lub zajęli, lecz po niejakiem czasie pod naciskiem papieżkiej żandarmerji znowu je opuścili. Telegram z d. 19. b. m. donosi nawet że owa Nerola, która się stała punktem wyjścia, początkiem spotęgowanego ruchu, już znowu w ręku wojsk papieżkich. Mimo jednak faktów tak wcale niedość znaczenia, stan półwyspu włoskiego doszedł przecież do rzeczywistego przesilenia, a cała sytuacja skomplikowała się niezmiernie stosunkiem politycznym Prus do Francji i Włoch, jako też w ogóle i całym stanem obecnych stosunków międzynarodowych.

W ciągu trzech tygodni kilkakrotnie zmieniły się postanowienia gabinetu florenckiego i Napoleona; kilkakrotnym zmianom ulegały prowadzone pomiędzy nimi rokowania. D. 17. b. m. było prawie pewnem, że Francuzi popłyną ku Rzymowi na awanturę, na rozpoczęcie nową interwencję okresu wypadków, których końca nikt nie był w możności określić. Dnia 19. b. m. o tyle się położenie rzeczy zmieniło, że postanowiono chwilowo jeszcze oczekiwać — z dywizją wojsk francuzkich na okrętach w Tulonie, z gotowością do wymarszu wzdłuż włoskiej granicy państwa Rzymskiego, a gdyby sytuacja nagle się nie zmieniła, przystąpić do wspólnej francuzko-włoskiej interwencji. Tak donoszą depesze z Paryża i z Rzymu, z tego ostatniego miejsca zamieszczona w *Wiener Abdt.*, a zatem mająca cechy pewnej półurzędowości. Taki więc był plan d. 19. b. m., a jeśli sytuacja od gry po za jej obrębem leżących żywiołów, jak tęcza koloru nie zmieniła, plan ten dziś doprowadza się już zapewne do skutku. Celem ukrytym, czy też skutkiem koniecznym takiego planu, jest zajęcie Rzymu przez Francuzów, i ochrona francuzka materialna, nad władzą papieżką rozciągnięta, a oddanie całej prawie reszty państwa Kościelnego Włochom we wieczyste posiadanie. Jestto prawie pierwotna myśl, jaka się snuła pomiędzy Florencją a Biarritz. Do niej więc powrócono, i często, często około niej nowe zamiany obracać się będą, jeżeli nagle tęcza nie zniknie, a realne natomiast siły wystąpią na scenę.

Do takich sił realnych zaliczamy przede wszystkim Prusy. Jeszcze orgaua p. Bismarka namawiają Włochów, aby tylko zgodnie z Napoleonem III. dążyli do zmiany konwencji, a już podobno odbywają się pruskiej legacji w Paryżu, świadczy, iż w Berlinie poczują się chwilę za stosowną do nawiązania nowego interesu.

Nie brak głosów, które utrzymują, że pan Bismark chciałby obecnie załatwić szleswicką sprawę. Nie wiadomo, wiele jest w tem prawdy, pewne tylko, że w *Morning Herald* wynurzyło się nagle objaśnienie, co gabinet pruski rozumie pod gwarancją dla niemieckiej narodowości w okręgach szleswickich, mających być zastąpionymi Danią, od których samo ustąpienie zależy. Szkoła wielka, że uważa tak bardzo jest zwróconą na włoski półwysp, że mało kto zastanawiać się będzie nad owemi pretensjami pruskimi.

Pierwsze żądanie pana Bismarka jest, aby nikt z Niemców czy Duńczyków nie był poszkodowany ani narazony z powodu mowy niemieckiej, lub pruskiego sposobu myślenia. Każde nadwzajemne podobnego zobowiązania, mającego być zastrzeżeniem przez oddzielne prawo, zostanie wynagrodzone przez gminę, w której się obżalowany znajdować będzie. Gdyby strona w prawach swoich obrażona, nie czuła się zadowolniona przez decyzję zwyczajnych trybunałów, w takim razie sprawę rozstrząda sąd konsularny Związku północno-niemieckiego. — W szkole, sądzie i w administracji używany będzie na równi język niemiecki i duński, a nad wykonaniem czuwać będzie również władza konsularna, której sąd jedynie będzie kompetentnym do rozstrzygnięcia pretensyj, z tytułu niezachowania przepisów wynikających. — Oto nietylko cały projekt odrzuca otworzenia szeregu pruskiej pretensyj, na których poparcie stoi cała potęga Związku północno-niemieckiego, ale zarazem, jak gdyby obwarowanie i zabezpieczenie tych wszystkich wewnętrznych agitacji, jakie się podobno prowadzi w Danii rządowi króla Wilhelma I.

W Wiedniu również przesilenie rzymskie na chwilę odwróciło uwagę od wypadków wewnętrznych. Nawet na Polaków przestały się gniewać dzienniki — sprawa Radamskiej sama jedna kłóci się tylko po wiedeńskich dziennikach, jak gdyby rzekome świadectwo polskiego wstecznicwa. Korespondenci nasi donoszą jednak, że wcale nie umilkły deklamacje na Polaków. Sfery ministerjalne zaś, opuściwszy nas, narzekają, że Polacy dopuścili się takiej niekonsekwencji, bo gdyby wprzód z rządem się porozumeli, to wcale inaczej mógłby wypaść rezultat rozpraw nad ustawami konstytucyjnymi. Porozumiewań się próbowano nieraz, aż zawięła mo-

że. Skargi dowodzą tylko, że gabinet znowu potrzebuje pomocy Polaków przy projektach finansowych, i że dla tego radby ich znowu wprowadzić na błędne drogi drobnej polityki, która doprowadziła już nas do tak strasznego rozbięcia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. października.

Δ Po dopełnionej formalności, zawotowania konstytucji kubek w kubek do patentów schmerlingowskich podobnej, Niemcy nie posiadają się z radości, i już się zabierają do wyzyskiwania nowego położenia. Sprawozdanie Wydziału petycyjnego w kwestji znanej, i nad potrzebę rozwalkowanej, dało centralistom niemieckim sposobność okazania, czem ich niemiecki rajchsrat ma być w przyszłości, i jak obszerne mają być jego prerogatywy, tak wobec rządu, jak i wobec krajów, do państwa austriackiego należących. Nie pytali się rządu, czy rzecz należy do władzy wykonawczej? jakie jest *meritum* sprawy? Jakie znaczenie w praktyce miałyby ustawa o odpowiedzialności ministrów, gdyby większość chwytła i zmienna rajchsratu, która tak w całości jak w częściach za swe wota jest nieodpowiedzialna, miała w każdym wypadku edyktować w wypadku zakreślał rządowi normę postępowania! Niechęć i uprzedzenie przeciw wszystkiemu, co nie niemieckie i co się wyłamuje, lub chce wyłamać z pod hegemonii Niemców, w każdym słowie, w każdym zwrocie mowy koryfeuszów szkoły schmerlingowskiej, wydawała się w tej rozprawie.

Najbardziej uderza w tym przedmiocie pominięcie i niezwracanie uwagi na szczegół, bardzo ważny, t. j. czy osoba o którą chodzi, jest pełnoletnią czy nie? Zgromadzenie prawników niemieckich kładło ciągle nacisk na władzę ojcowską, chcąc ją w tym wypadku rozszerzyć po za granicę, prawem przepisana.

Schindler, który przy każdej sposobności formy zewnętrzne swego pseudo-liberalizmu wystawia na widok publiczny, uznał za stosowne fałszywym cytatem historycznym użyć i na jezuitów i na Polaków. Ni zład ni z owad czyni Polakom, czy Polsce, zarzut, że przyjęli jezuitów wtedy, kiedy ich nie chcieli nigdzie przyjmować; t. j. po zniszczeniu ich zakonu przez Klemensa XIV. (Ganganelli). Rzecz sama nie ma najmniejszego związku z przedmiotem, nad którym rozprawiano, a prócz tego dowodzi płytkości równie i jak zły woli mowcy.

Dobrze mu bardzo odpowiedział poseł Sawczyński, wysławiając rzecz za stanowiska historycznego; Schindlera widać najbardziej to ubodło, że Sawczyński w bardzo trafny sposób cytatem niemieckim Fausta go pobił; — gdyż za chwilę zabrał na nowo głos i rachując na usposobienie niemiecko-austriackich członków Izby, i na ich małą biegłość w historii, śmiało wypowiedział swoje przekonanie, „że on się nie omylił, że rzecz istotnie tak się ma, i na poparcie prawdy jeszcze dodaje, że jezuiti założyli kolegium w Tarnopolu, że więc byli równocześnie i w królestwie Polskiem i w Galicji!”

Wszystko, co Schindler powiedział, fałszywe od początku do końca. Chciał on zapewne przypomnieć, że za czasów istnienia politycznego Polski jezuiti mieli wpływ w tym kraju, niepodobna bowiem przypuścić, żeby Polaków czynił odpowiedzialnymi za to, co się w ich kraju działo wtedy, kiedy obcy zaczęli rządzić i wydawać rozkazy w Polsce. Bulla zaś Klemensa XIV. *Dominus ac Redemptor noster* wydana została w r. 1773, a zatem w rok po pierwszym rozbiore. Wtedy jezuiti się rozszepali po Niemczech, górnych Włoszech, Węgrzech, Moskwie. Nawet Fryderyk II. poruczył im wtedy naukę młodzieży i dał im nazwę „duchownych królewskiego instytutu szkolnego”.

O utworzeniu ich kolegium i szkół w Galicji, mianowicie w Tarnopolu, także Schindler coś sływał, ale bardzo powierzchownie. Carowa Katarzyna protegowała jezuitów i nadała im w r. 1782 prawo wybierania sobie „wikariusza generalnego dla Moaków”.

Dopiero car Aleksander zniósł ukazem z d. 25. marca 1820 r. zakon jezuitów na całej przestrzeni caratu moskiewskiego.

Dopiero wtedy, jeśli się nie mylę, w r. 1821 przybyli jezuiti, mający klasztor i kolegium w Połocku, do Tarnopola, za konsensem wprzód uzyskanym od rządu austriackiego.

Na tem posiedzeniu wydarzył się skandalik, w którym główne role odgrywali Pratoberera, były minister sprawiedliwości, i Mühlfeld.

Pratoberera był za odesłaniem sprawy po prostu do ministerjum. Mühlfeld zaś chciał popularność swą kilku energicznymi frazesami spotęgować, i broniąc swojego wniosku, dodał na końcu:

„Przyjmijcie wniosek komisji, bo tylko ten wniosek świadczy o sile i odwadze”.

Były minister, dotknięty do żywego eksklamacją adwokacką Mühlfelda, wymierzoną przeciw niemu, zaczął naśladować ton, ruchy i organ mowy Mühlfelda, okazując, że to wszystko tylko na efekt obrachowane.

Mühlfeld, jak student przed profesorem, zaczął się skrzyżć przed prezydentem, pytając, czy on to powinien ścierpieć? — Krzyk, hałas, sykanie, wszystko to okazywało, że jeszcze *Patres conscripti* nasi choć starzy, ale jeszcze politycznie młodzi.

W ustanowieniu porządku dziennego na poniedziałek znowu Niemcy dowiedli, że dla nich czas kompromisów już minął. Mają być wniesione ustawy o małżeństwach i o szkole. Zbliża się więc wniosek, żeby przody postawiono na porządek dzienny ustawę szkolną. Herbst zaraz wystąpił z wnioskiem przeciwnym. Izba poszła za Herbstem. W poniedziałek prawo o

małżeństwach przed prawem szkolnem przyjdzie pod obrady.

N. fr. *Presse*, organ, który się narzuca niemieckiej większości parlamentarnej, już dziś tak tryumfuje, i tak grozi, jakby w skutek przyjęcia konstytucji przez Izbę deputowanych Rady państwa, już nie było po za Izbą rajchsratu ludzi i ludów niemieckich.

Wylewa całą żółć swą na delegację galicyjską za to, że nie wotowała z Niemcami, i powiada, że odtąd i na kwestję autonomii i na rzecz delegacji inaczey będą Niemcy spoglądać, t. j. że o żadnych koncesjach odtąd myśleć nie będą.

Nie ma co mówić, dalekośmy zasli. Od Königgrätzu do dziś, Węgry o cały wiek postąpiły parząd, a my jakimś niby to mądrym dyplomatyowaniem, lekceważeniem zasad, ukrywaniem jakichś mądrych planów, wróciliśmy ostatecznie do patentów schmerlingowskich, (z tą różnicą, że dawniej były one nam narzucone, a dziś samiśmy brali udział w ich rehabilitacji), i dziś już Niemcy zabierają się na mocy prawa do ciosania nam — jak to mówią — kółkom na głowie.

Ministerjum dziś jest w najzupełniejszej zgodzie z większością niemiecką rajchsratu. Skoro tylko ustawa o delegacjach zostanie uchwaloną i sankcjonowaną, wtedy ministerjum będzie nominowane z samych koryfeuszów niemieckiej większości, a gdyby istotnie (o czem teraz wątpić można) mianowany został minister bez teki, Polak, obok tych nowych kreacji, to nie trzeba być prorokiem, by wiedzieć jaką rolę odgrywać będzie.

Ministerjum bierze dosłownie wszystkie emanacje ducha Izby centralistycznej. I tak hr. Taaffe w Izbie wyższej (*Herrnhaus*) polecał przyjęcie prawa asocjacji, i motywował to jednym słowem, które w swoim czasie tyle balasu narobiło: *Staatsgefährlich*; minister powiada: możecie wotować, bo mamy możność zakazu wszystkich zebrań, do których zastosować się da *Staatsgefährlich*, (galerje się śmiały), a Herrnhaus przyjął surogat liberalnego prawa asocjacji. O ile znowu ważnym wydaje się rządowi następ §. 11. i) o szkołach, dowodzi odpowiedź p. ministra oświecenia (Hye) napisana do burmistrza Wiednia, z okazji pedagogium.

Wiadomo, że kontrowersja się wszczęła między ministerjum a gminą miejską Wiednia z powodu, że ministerjum nie pozwalało na kreację „pedagogicznego zakładu” kosztem miasta.

Wtedy warowano prawa i kościoła i rządu, i zastawiano się tem, że konsystorz nie przystaje na samoistne utworzenie Zakładu bez kontroli konsystorza.

Dziś prawo — choć jeszcze nie sankcjonowane — dostarcza ministrowi argumentów przeciw żądaniu gminy.

Rząd mimo finansowych kłopotów, chce sam urządzić „pedagogium” w Wiedniu. Dotąd na oświatę w całej monarchii mniej tożono kosztów jak na utrzymanie pułku jednego piechoty. Teraz gmina i chce dać fundusze i ma je, a rząd nie chce przyjąć tej oferty, bo chce po dawnemu wszystko kontrolować.

Główny i zasadniczo najważniejszy ustęp tego pisma jest ten:

„Rząd nie może wypuścić z rąk wpływu na rzeczy szkolne, tem mniej, że prawdopodobnie za przykładem gminy tutejszej i w innych krajach tworzyć się poczną zakłady do kształcenia zdolnych nauczycieli, dla tego już dziś ministerjum oświecenia musi zwracać swą uwagę na tę okoliczność, że przy wszystkich projektach do praw (*Gesetzentwürfen*), które się pertraktują obecnie, między zapatrywaniem się rządu i przeważną większością rajchsratu w tym punkcie najzupełniejsza panuje zgoda, że nie tylko ustanowienie głównych zasad prawodawczych i organizacyjnych w kwestji ludowej oświaty, ale i najwyższe prowadzenie i nadzorowanie tych szkół ma pozostać w ręku rajchsratu, a względnie w ministerjum oświecenia.” — Komentarz jakiegokolwiek byłby zbyt czułym.

W ostatnim liście, a wprzód w telegramie wspomniałem, że różnica 2 głosów wystąpiła do przyjęcia ustępu o szkołach ludowych; nie dodałem jednak, że hr. Potocki odjechał (za nrotem), a hr. Baworowski (który podał podobno o urlop i po oddaniu prośby odjechał) nie byli w Wiedniu, a jeden poseł przypadkiem wyszedłszy, o jedną minutę się spóźnił i już głosować nie mógł.

Paryż d. 16. października.

(P.N.) Powołany zaufaniem *Gaz. Nar.* na stałego korespondenta z Paryża, z wdzięcznością przyjmuję ten zaszczyt, i będę się starał o ile mi słabe siły moje dozwolą odpowiedzieć jak można najgodniej memu nowemu zadaniu, i ścieśnić zarazem węzły braterstwa, które kraj z emigracją łączyły powinny.

Zapomnieć, że Galicja jest częścią Polski najmniej dziś uciśnioną, nikomu się nie godzi, jakoteż że wolność ta wkłada na nią obowiązek przodowania pracom, mającym na celu osłabianie zachcianek moskiewskich i niemieckich dla wynarodowienia całego nieszczęśliwego kraju.

Inym razem obszerniej w tej kwestji z wami pomówię; na początku opowiem wam, jakie kwestje są na porządku dziennym w polityce francuzkiej. Zanim jednak do niej przystąpię, oderwać mi trudno oczu od półwyspu włoskiego, tak obfitego w wypadki, uwagę całego świata zwracające.

Kwestja rzymska była widniem, które nie dało zasypiać patriotyzmowi włoskiemu, i zdaje się, że przebudzenie, ostatecznie dziś nastąpiło. Cała Francja sympatyzuje z powstaniem, oprócz nielicznej wcale partji klerykalnej i pewnej części stronnictwa rządowego, reprezentowanych ra-

zem przez *Monde*, *Gazete de France* i *Patrie*, które są władzy świeckiej papieża głównymi opozycjami.

Mimo jednak ich krzyków i protestacji, mimo składek, przez *Monde* utworzonych, i odpływu 150 ochotników na pomoc papieżowi, powstanie się wzmaga, i przeszło 6.000 doborowego żołnierza liczy, gotowego do najostateczniejszych poświęceń. Korespondent wasz włoski, jako też i telegramy które wprost odbieracie z pola walki, dokładne wam dadzą wiadomości o pomszaniach wojsk z obu stron; do mnie należy mówić o powstaniu włoskiem z tego punktu, na jaki nań opinia publiczna we Francji się zapatruje.

Największe wrażenie zrobiła tu wiadomość o wkroczeniu Mazziniego na terytorjum papieżkie; obawiają się, aby sławny ten i niezmordowany agitator nie ogłosił rzeczypospolitej, wzdłży do Rzymu, i czynem tym nie zagroził monarchii Włoskiej, kosztem dynastji Wiktora Emanuela.

Nagła ta wiadomość przejęła trwogą zwolenników interwencji francuzkiej i przeciwników idei wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu. — Wybierając z dwojga złego, woleliby w dzieć Wiktora Emanuela, aniżeli Mazziniego w posiadaniu miasta wiecznego.

Zapowiadają w kołach tutejszych wkroczenie wojsk włoskich jako rzecz pewną, i być może, że w chwili gdy ten list do wasz piszę, takowe już nastąpiło.

Papież, zaalarmowany do najwyższego stopnia, zwołał radę kardynałów, na której pomimo przeciwnego zdania Ojca św. uradźono bronić się do ostatka. Po rozłączeniu się tej rady, uskuteczniło wiele arestowań, które doszły już do przepelnienia więzień politycznych.

Upadek więc władzy świeckiej papieża zdaje się być nieuniknionym. — Austria pod ministrem Beustem, który walczy o zniesienie koncordatu, z pewnością jej nie pomoże; eo zaś do Francji, aczkolwiek zamiary Napoleona nie są odgadnione, z usposobienia tutejszej opinii publicznej wnosić należy, że ces. Napoleon na tak niepopularny krok się nie narazi.

„Junta narodowa” na nowo zorganizowana, wydała odezwę do narodu, zapowiadając, że „czas prób stanowych już nadszedł.”

La Gazette de France nazywa Garibaldegona daleko uczciwszym od Ratazzego, którego ten dziennik oskarża o odgrywanie komedji wtedy, kiedy pierwszy otwartym wrogiem papieża się ogłosił. Emil Girardin również w słowach najenergiczniejszych w *Liberte* potępia p. Ratazzego, nazywając go zdracąją kraj.

Poselstwo hiszpańskie w Paryżu zrobiło ogłoszenie, że nikomu i pod żadnym pozorem nie wyda paszportów do Rzymu. Ks. Humbert wyjechał do Florencji, natomiast hr. Benedetti przyjechał do Paryża. Eskadra francuzka, licząca 3000 ludzi, odplynęła w tych dniach do Civita-Vecchii.

Patrie zaprzecza wiadomości, jakoby Włochy nadesłały miły jakiegokolwiek memoriał, wzywający Francję o rewizję konwencji z dn. 15. września.

La France obawiając się, aby rząd nie uległ wpływowi opinii publicznej, wyraża się w następujący sposób:

„Wejście wojsk włoskich na terytorjum papieżkie nie tylko spowodowałoby protestacje, lecz i natychmiastową interwencję wojsk francuzkich — traktat z 15. września nie może być bezkarnie rozdarty.”

Co do mnie, uważam, że siła tych traktatów jest już dziś za słaba, aby tak silny prąd powstrzymać potrafiła. — Włochy się nie cofną, to jest rzecz pewna.

Wstrzymuję umyślnie zakończenie mego listu, myśląc, że jakiegokolwiek depesze z Włoch mi nadejdą, — lecz kwadrans czasu straciwszy bezowocnie, przejdę do kwestji wewnętrznych.

Zwołanie ciała prawodawczego na dzień 18. listopada wywołało powszechne oklaski. Przyspieszenie sesji spowodują przemowę tronową, w której cesarz może odkryć się ze swemi myślami, aczkolwiek doświadczenie lat ubiegłych mało wzbudza nadziei pod tym względem w dziennikarstwie.

W każdym razie rozprawy nad ustawą prawną, prawem zbierania się i poboru wojskowego na samym początku sesji odbierane będą, poczem dopiero nastąpi kwestja budżetu. Posiedzenia trwać będą bez przerwy aż do Wielkanocy.

Podróż jednego z wyższych dostojników z ministerjum spraw wewnętrznych po Niemczech, spowoduje być może pewną reformę co do przychodu dzienników zagranicznych, które na granicy bardzo często i za byle co zatrzymywane były, i któremu to losowi i *Gazeta Narodowa* od czasu do czasu do czasu ulegała. To przesładowanie dzienników niemieckich, miał powiedzieć ten wysoki urzędnik cesarski, rozdrażniało coraz więcej dziennikarstwo niemieckie przeciwko rządowi i nieprzyjazne artykuły w takowych powodowało. Spodziewają się, że w tej mierze rząd liberalniejszy wyda rozporządzenia.

Wezorem odbyła się z wielką okazałością w kościele protestanckim ceremonia pogrzebu b. ministra finansów, p. Fonla. Wysoce dostojnicy dworu, senatorowie, deputowani i wojsko pobierani byli w mundury galowe.

Kryzys finansowa jest nadzwyczaj silna, i niepokoi wszystkich. Izby handlowe porozpisywały listy do Anglii z zapytaniem, czy i tam jest taki stan rzeczy? Odpowiedzi nadeszły nie są wcale pomyślne.

Zniesienie polcji tajnej przez barona Beusta, dobre wywarło wrażenie i dziennikarstwo w ogóle zachęca rząd tutejszy aby poszedł za jego przykładem.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 19. października. Izba panów miała dziś bardzo krótkie, bo tylko 3 kwadransy trwające posiedzenie, zebrałszy się z trudnością w komplecie 41 członków (razem z prezydentem.) Początek o godz. 12 1/4.

Na stół Izby złożono wykaz komisji, kontrolującej długi państwa za lata 1865 i 1866. Załatwiono trzy sprawy bez dyskusji i jedno głoszenie:

1) o traktowaniu projektu nowej ustawy karnej; 2) o uwolnieniu nowych budowli, przebudowań i dobudowań od podatku; 3) trzecie czytanie ustawy o stowarzyszeniach.

Na tem wyczerpany został porządek dzienny, i przydujący zamknął posiedzenie o godzinie 1ej, wyznaczając następne na wtorek.

Presse dowiaduje się, iż poseł Landesberger w piątek wieczorem o godz. 10tej otrzymał następujący telegram ze Lwowa:

„Kaznodzieja Löwenstein był dziś ze mną w klasztorze. Przełożona przyrzekała mi, iż dozwoli mi rozmówić się z córką w obecności jednego urzędnika. Lecz mimo interwencji władzy politycznej, która posłała do klasztoru komisarza powiatowego, Biernackiego, z rozkazu namiestnika, aby mnie do córki dopuścić, przełożona odmówiła temu wbrew swemu poprzedniemu przyrzeczeniu, oświadczając, że ma służyć tylko arcybiskupa. *Radomski.*”

Dr. Landesberger z telegramem tym był nazajutrz u ministra Hyego, który go przyjął w swem pomieszkaniu prywatnem, i zaraz telegraficzną pomoc przyrzekł. Oraz zawiadomił go, iż właśnie jeszcze we czwartek telegrafował w tej sprawie do Lwowa.

Dodać winniśmy, że od czwartku zmieniała się sytuacja. Ks. arcybiskup zezwolił na widzenie się córki z ojcem, i to rzeczywiście nastąpiło.

Zagrzeb d. 18. października. Tür upoważnił pisemnie jednego z tutejszych redaktorów do zapewnienia, że stronnictwo Deaka jest obecnie gotowe o tyle zmienić uchwałę sejm, co się tyczy Kroacji, że Kroacja zatrzyma z Węgrami tylko wspólną koronację, i ogólne wspólne sprawy, tak samo je Węgrzy zatrzymali z Austrią, Zastępców Kroacji w delegacjach, ma wybierać sam sejm kroacki, którzy wespół z posłami węgierskimi będą obradowali we Wiedniu.

Berlin d. 18. października. Rada państwa rozprawiała nad ustawą o służbie wojska związkowego. § 1. przyjęto z dwiema poprawkami. Pierwsza z nich znosi prawo, które uwalniało menonitów od służby wojskowej, a drugi nakazuje, niezdolnych do czynnej służby, wzywać do takich czynności, które odpowiadają ich obywatelskiemu powołaniu. Nad §. 6. pozwalającym rządowi powoływać urlopowanych rezerwistów do ćwiczeń, koniecznego wzmacniania armii lub mobilizacji, wszczęła się dłuższa rozprawa. Lewica chciała wymazać słowo: „potrzebne wzmacniania”, ale Moltke i Roon zbijali ten wniosek. Hr. Bismark oświadczył, że z przyjęciem tej poprawki upadłaby cała ustawa. Wymazanie nie nastąpiło i cała ustawa została przyjęta.

Karlsruhe d. 18. października. Izba poselska w ks. Badeńskiego, uchwaliła dodatkowo po 6godzinnym rozprawach, traktat przymierza Baden z Prusami z d. 17. sierpnia 1866 przyjąć, wszystkimi głosami przeciwko jednemu.

Köln. Zig. podaje telegram z Berlina zaprzeczający, jakoby Prusy protestowały przeciw interwencji francuskiej we Włoszech. Telegram ten uważa jednak interwencję francuską za nieprawdopodobną; powiada: „jeśliby nie powiodło się bezpośrednie porozumienie między Rzymem a Włochami, natenczas Francja po jakimś czasie weźmie inicytywę do układów dyplomatycznych między Rzymem a Włochami, i między mocarstwami aby albo drogą konferencji, albo innym jakim sposobem uregulować sprawę rzymską.”

Stuttgart d. 18. października. Dziś otworzono Izbę poselską. Traktaty z Prusami przyjdą na porządek dzienny dopiero w przyszłym tygodniu. Większość wydziału, zajmującego się temi sprawami, jest za odrzuceniem zaczepno-odpornego przymierza, natomiast mniejszość chciałaby go koniecznie przeprowadzić.

Z Drezną zapewnia artykuł *Journal des Deb.* nadmieniający o wezleniu Saksonii do Prus, że ma to być banką wydana, puszczone dla zająca świata politycznego.

Francja. Na drugi dzień po przyjeździe cesarstwa do Paryża, odbyła się w St. Cloud zapowiedziana rada ministrów. Z wyjątkiem ministra oświecenia, p. Duruy, który obecnie odbywa urzędową podróż po Francji i p. De Favrade la Roquette, wysłanego do Angouleme w celu inauguracji pewnej linii kolei żelaznej, znajdowali się zresztą wszyscy członkowie gabinetu, a wraz z nimi i cesarzowa Eugenia. Rzeczą pierwszą, którą poruszono, była sprawa rzymska. Jak ją postanowiono załatwić, któż w tej chwili powiedzieć może? Nie należąc do tych, co mają bliższe stosunki z otoczeniem Napoleona III., porzucamy na podaniu tylko tego, o czem na razie możemy się dowiedzieć z artykułów tych dzienników, które między prasą francuską wybitniejsze zajmują stanowisko. I tak pisze organ opozycji *Le Temps*, że rząd francuski przesłał p. Ratazemu *ultimatum*, w którym grozi zbrojnym wystąpieniem, jeżeli Włochy nie chciały przeskądzić dalszemu napływowi powstańców. Włoskiej odpowiedzi oczekiwano d. 19. b. m. *La Presse* mówi: „Na radzie ministrów postanowiono domagać się surowego przestrzegania konwencji wrześniowej, bo w przeciwnym razie będą musiały Francja interweniować. Krażyły pogłoski, że ministrowie Duruy i Lavalette załadali z powodu tego postanowienia dymisji, ale

to potem cofnęli. Nuncjusz papieżki odwiedził cesarza w St. Cloud.

Francja. Telegramy wysłane z Paryża d. 18. b. m. wieczorem, dadzą się streścić dość krótkimi słowami. Półnrzędowy *L'Etendard* mówi między innymi: „Francja nie znieśnie aby rozdarto dokument, opatrzony jej podpisem. Gdyby Francja na coś podobnego zezwoliła, cóżby znaczyła na świecie? Przedsięwzięto kroki w celu przygotowania armii i floty, aby konwencję nauczyć szanować. Jeden dziennik mówi o prawdopodobnej wojnie między Francją a Włochami. Szczęście, że jeszcze nie jesteśmy na tym punkcie. Czas rokowań jeszcze nie minął. Ufamy, że Włochy nie złamią danego słowa, ale zarazem nie trzeba przypuszczać, że rząd cesarski przestraszy się w chwili stanowczej. Od czasu odejścia Francuzów, pieczęć cesarska broni wstępu do Rzymu. Nikt jej nie złamie bezkarnie.” Ten sam dziennik zbija pogłoskę, aby półkownik D'Argy, kazał rozstrzelać pojmanych garibaldczyków. *Constitutionnel* mówi, co się tyczy wyprawy, prawie to samo co i *L'Etendard*. *La France* radzi, aby w chwili tak ważnej zwołać Ciało prawodawcze.

Moustier ma przygotowywać depeszę do dworów zagranicznych, w której usprawiedliwia wystąpienie Francji.

Według *Gazety Kolonńskiej* Prusy stoją w sprawie rzymskiej zupełnie na nboctu. Z zapatrywaniem tem, zgadza się i *Nordd. Allg. Zig.*, mówi ona bowiem, że Włosi powinni swe dążności narodowe w sprawie rzymskiej urzeczywistnić za porozumieniem się z Francją.

Eszkadra morza śródziemnego przybyła do Tulonu z rana d. 18. b. m. Cała flota jest gotowa do wypłynięcia. W porcie panuje ruch bardzo wielki. Rozpoczęto umieszczać konie na okrętach. Zapewniają że lada chwila nadejdzie 10 tysięcy wojska z Lugdunu, które ma należeć do wyprawy.

Włochy. Dzienniki zagraniczne opisują bez przerwy wypadki z Subiaco, Aquapendente, Bagnorea i Monte-Libretti, ale my uważamy za odpowiedniejsze nie nudzić naszych czytelników szczegółowymi sprawozdaniami z tych drobnych potyczek, w których było zaledwie po kilku rannych i zabitych. Powstanie rozwinęło się już do tego stopnia, że jedna drobna przegrana nie uwalni dziedziny Ojca św. od planącego wulkanu. Rzeczy poszły za daleko.

Nie wiedzieliśmy przez dni parę, co się właściwie stało z Menottim Garibaldim. Czy zdrowo, czy istotnie ranny? Obecnie czytamy w dziennikach włoskich, że pogłoska o zranieniu Menottiego, którą nawet poważny *Moniteur* podał z takim pospiechem, była czcym wymysłem jednego z pomniejszych czasopism florenckich. Menotti jest zdrowo zupełnie i organizuje oddziały.

We Florencji panuje niesłychane wzburzenie umysłów. Przeciw Francji, głośniejszą interwencją, występują najumiarkowańsze nawet dzienniki: Stronnictwo czynu zdobywa z każdym dniem coraz większy zastęp zwolenników. Rząd w miejsce Lamarmory, miał zamianować dowódcą naganicznego wojska generała Ribotti. Każdego dnia odechodzą nowe pułki z Włoch północnych, w kierunku państwa rzymskiego. Urzędowy dziennik *L'Esercito* donosi, że admirał Ribotti obejmuje dowództwo nad ośmioma wojennymi pancernikami, które mają krążyć wzdłuż wybrzeży rzymskich. Ten sam dziennik zapewnia, że wiadomość o powoływaniu żołnierzy urlopowanych jest jeszcze przedwczesną.

We Florencji zdarzyło się, dnia 18. bm., że na dworcu kolei zatrzymano tych wszystkich, którzy chcieli wyjechać do Rzymu, a to z powodu, że powstańcy ośmielili się dzień przednio zatrzymać pociąg kolei żelaznej koło Orte. Wofa biuro telegraficzne zawiadamia, że nowy oddział pod dowództwem Ghirellego pojawił się w państwie Kościelnem. Na giełdzie papiery spadają bardzo gwałtownie.

Mamy przed oczyma bardzo ciekawą notę kardynała Antonellego, wystosowaną do Anglii, którą dla braku miejsca musimy odłożyć do jutrzejszego numeru.

Wiener Abpost. otrzymuje następujące telegramy: Rzym d. 18. bm. „Według wiadomości nadeszłych tu z Paryża, oczekują w najbliższej przyszłości tak interwencji włoskiej, jak i francuskiej. 2000 garibaldczyków, którzy zajęli silną pozycję w Nerola, zostali zaatakowani przez 600 żołnierzy papieżkich.” Rzym d. 18. października: „Silną pozycję w Nerola wzięło dziś wojsko papieżkie szturmem. Zwycięstwem temu przypisują wielkie znaczenie. Orte odebrano bez walki.”

N. fr. Presse ma także trzy prywatne telegramy: Paryż d. 18. października: „Wczorajsza rada ministrów trwała 5 godzin. Mówia, że wzięta górę kombinacja pokojowa (*une combinaison pacifique*).” Paryż d. 18. paźdz.: „Coraz więcej prawdopodobną jest mieszana interwencja (*intervention mixte*). Faktem jest, iż dwa pułki z obozu pod Chalons tudzież dywizja Dumont są w drodze do Chalons.” Frankfurt d. 18. paźdz.: „Wedle zaręczonych doniesień z Paryża, postanowiono wysłać flotę z 5000 wojska do wyłączenia Francji, aby państwo papieżkie chronić od dalszego napływu band, rząd włoski nie dał odpowiedzi zadawalującej.”

N. fr. Presse także sobie telegrafował z Paryża pod d. 17. b. m. następującą wiadomość: „Sądzą ogólnie, że Francja wysyła wojska do Rzymu, ale równocześnie upowadza Włochy do wkrócenia na terytorium papieżkie.”

Stara *Presse* ma zaów depeszę tej osnowy: „Paryż d. 17. października: Po wczorajszej radzie ministrów, widać było nadzwyczajną wymianę depesz między Florencją a Paryżem. Ratazemu przesłano formalne wezwanie, aby przeskądzał nowym oddziałom powstańczym przy przekraczaniu granicy papieżkiej, bo inaczej

Francja będzie interweniowała. Dziś z rana przyszły depesze do poselstwa włoskiego. Jen. Dumont wezwano do Paryża, aby w razie potrzeby objął dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym. Następujące statki stoją w zatoce tulońskiej gotowe do odpłynięcia: „Intrepide”, „Gomez”, „Mogador”, „Canada”, „Gironde”. Belgijski minister Rogier, porozumiał się przed swym odjazdem z p. de Moustier. Dziś z powodu sprawy rzymskiej odbędzie się nowa rada ministrów.”

Ileż to dziwnych i nawzajem zbijających się wieści! Z obowiązku politycznych kronikarzy podajemy je wszystkie, ale ostateczny wniosek ten tylko z nich wyciągnąć można, że prócz nie wielu osób, trzymających w swym ręku wążkę sprawy rzymskiej, zresztą nikt o niczem nie wie w Europie.

Jeden z paryskich korespondentów zapewnia redakcję nadreńskiego Kurjera, że Napoleon jest zdecydowany nie odmawiać pomocy Ojcu św., bo zdaje się cesarzowi, że Włochy nie złączyły się jeszcze do tego stopnia z Prusami, aby chciały przeskądzać przeprowadzeniu podobnego planu. Ten sam korespondent donosi, że Napoleon uważa za swój najpierwszy obowiązek, utrzymanie pokoju z Niemcami.

Do *Gazety zaś Kolonńskiej* piszą z Paryża, że przedsięwzięto środki ku ochronie papieża, nawet w tym wypadku, jeżeliby wojsko włoskie wyprzedziło armię francuską w obsadzeniu Rzymu. Do p. Nigry miał Napoleon powiedzieć jeszcze w Biarritz: „Co czynicie, czynicie na wasze ryzyko i na własną odpowiedzialność”. Z Londynu dowiaduje się ta sama gazeta, że dwór florencki obiecał być wpięty we wiecznym mieście niż cesarz Napoleon.

Dnia 17. bm. przybył do Paryża kurjer austriacki z własnoręcznym listem cesarza Franciszka Józefa.

Podczas gdy o interwencji francuskiej mówi już jako o czynie dokonanym, podczas gdy telegramy donoszą o wypłynięciu floty z Tulonu, my ośmielamy się zrobić jedną tylko uwagę. Wszysey wiedzą, że Rattazzi był zawsze najgorętszym przyjacielem polityki napoleońskiej, czego złożył dowód w r. 1862 pod Aspromonte. Czyż minister króla Wiktora Emanuela nie byłby już podał się sto razy do dymisji, jeżeliby wiedział, że interwencja francuska jest istotnie możliwą? Jakże jest usposobienie ludu francuskiego w tej arcydrażliwej sprawie, mogą się czytelnicy dowiedzieć z powyżej umieszczonego listu naszego paryskiego korespondenta.

Londyn d. 18. października. Na bankiecie konserwatystów w Manchesterze rzekł Lord Stanley, że Anglja znajduje się w bardzo przyjaźnych stosunkach z całą zagranicą — bo nie ma najmniejszego powodu do jakiegobądź nieporozumienia. Drażliwość Ameryki zaczyna powoli zniknąć. Wątpliwe położenie kontynentu nie jest bez podstawy, przyszłość jest niepewna, ale prawdopodobnie mają ludy i książęta na tyle rozsądku, aby pokoju nie kłócić.

Turecja. Przed kilku dniami umieściliśmy telegram, nadmieniający o poborze redyłów, (jaki nastąpił w Epirze i Tessalji. Pobór znaczny, bo cała ludność ma dać od każdej setki głów pięciu żołnierzy. Na baczną uwagę zasługuje okoliczność, że rozkaz ten wyszedł z Carogrodu właśnie w chwili, kiedy deputacje z Epiru i Tessalji przybyły do sultana, aby się domagać polepszenia gniotącej administracji. Rząd przyjął deputację jak najlepiej i obiecał uwzględnić przedłożoną prośbę. Czyż nakaz branki jest wypienieniem przyrzeczenia? Ale nie trzeba zapominać, że rząd turecki, lubo że go zachód starał się ostatnimi czasy wprowadzić na drogę postępu, pozostał niestety do dnia dzisiejszego tureckim! Kandjoci przed zerwaniem się do broni, domagali się ustępstw u gubietu carogrodzkiego. Miałyby to samo powtórzyć się z mieszkańcami Epiru i Tessalji?

Zdaje się, że w nowym systemie administracyjnym, który wyznaczono dla ostatecznego uspokojenia Kandjotów, znajduje się bardzo wiele rzeczy, wyjętych z konstytucji, jaką dano mieszkańcom Libanu. Różnica w tem tylko leży, że mieszkańcy Kręty nie otrzymają chrześcijaństwa na namiestnika. Ludność sama ma wybierać radę gminną i powiatową. Rząd zastrzeżę sobie tylko prawo mianowania radców prowincjonalnych. Przy centralnem namiestnictwie wyspy, zasięda dwaj m u c h o w i n y, pochodzenia chrześcijańskiego, z których każdy otrzyma władzę wiceniamestnika. Prócz tego mają być mianowani k a i m a n y, administrujący temi powiatami, gdzie przeważa żywioł chrześcijański.

Tymczasem jak donosi korespondent do *Ind. Belge*, pomimo tych obietnic wysokiej Partji, Kandjoci nie złożyli jeszcze broni. Komitet powstańcy świadczył Omerowi Baszy, że powstańcy odrzucają przedłożoną im amnestję, bo zamiarem ich walczyć tak długo, dopóki nie przeprowadzą rozpoczętego dzieła. Ostatek wojska egipskiego opuścił Kandję około 10. b. m.

Kronika.

— **W sprawie Radomskiego i jego córki.** Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa ma minister sprawiedliwości i oświaty, pan Hye, zdać sprawę Izbie, co uczyniono w sprawie ucieczki Chai Sary Radomskiej. Sąd lwowski apelacyjny nakazał sądowi powiatowemu ex officio wytoczyć śledztwo. Zapewne rezultat tego śledztwa przedłożony będzie Radzie państwa. Faktem jest, że Sara Radomska objawiała od dawna skłonność do przyjęcia chrześcijaństwa, że z ojcem do synagogi w szabas chodzić nie chciała, święcą ra-

czej niedzielę niż sobotę. Traktowanie jej przez ojca było tego rodzaju, iż sąd *ex officio*, w obronie jej, był by wyjął ją z pod władzy ojcowskiej, gdyby to traktowanie doszło było pierw do wiadomości sądu, a ojca oddałby był pod śledztwo lub pod kuratelę. Osoby, które w tym samym domu mieszkali z rodziną Radomskich, opowiadają nam rozmaite szczegóły traktowania całej rodziny przez Radamskiego. Zepewne sąd i te osoby wezwie do złożenia świadectwa. Teraz dopiero się okaże, że większość Rady państwa, która poszła za wnioskiem Pratobery a odrzuciła wniosek komisji i Mühlfelda, (aby polecił ministerstwu, by natychmiast kazało zwrócić córkę ojcu.) znajdzie w rezultatach śledztwa, które Izbie mają być przedłożone, usprawiedliwienie zupełne swego postępowania, a lewica z panem Mühlfeldem będzie zawstydzoną.

Ostatnie wiadomości.

Reichsrath's Corr. donosi, iż w sprawie Radomskiej, Mühlfeld na poniedziałek (dziś) przygotowywał się z interpelacją.

Gazeta Zagrzebska konstatuje na podstawie oświadczeń Türri (patrz dzisiejszy Przegl. pol.) że nastąpiła wielka zmiana na korzyść Kroacji w tych kołach peszteńskich, które wywierają wpływ największy, — i zapewnią że i narodo-we stronnictwo kroackie nie będzie więcej domagało się na oślep rzeczy niemożliwych.

Wiedeńskie biuro telegraficzne donosi, że powtórzone z *Timesa* w niektórych dziennikach wiedeńskich objawienia względem zjazdu salcburskiego są całkiem zmyślone.

Staatsanziger ogłasza traktat państwowy, zawarty między Austrią a Prusami w celu rozszerzenia komunikacji kolejowych.

Donoszą z dobrych źródeł, że w skutek zaproszenia ks. Hohenohe, zbierze się w Mnichowie d. 21. października wojskowa konferencja państw południowych.

Kreuzzeitg. z 19. paźdz. nie chce wierzyć w interwencję francuską, i sądzi, że czynność w Tulonie wygląda tylko na czystą demonstrację. Jeżeliby przyszło do nowej ekspedycji francuskiej do Rzymu, trudno przypuścić aby Włosi nie chcieli Francuzów uprzędzić, i bezwzględnie wkroczyć do Rzymu. Francja potrzebuje przynajmniej 40 godzin, aby wysłać wojska na wybrzeża włoskie. Włosi mogą się dostać do Rzymu daleko prędzej.

Telegrafują z Florencji d. 19. bm. że oddziały Nicotery i Menottiego połączyły się ostatnimi dniami, i że nie potwierdzają się wieści o wkroczeniu wojska włoskiego do państwa kościelnego, i o wybuchu rewolucji w Rzymie. Powstańcy przerwali komunikację z Rzymem za pomocą kolei żelaznej.

Z Madrytu telegrafują d. 18. bm.: Potwierdza się, że fregata „Ville Madrid” odplynęła do Civitta-Vecchii.

Gazeta Krynżowska oznajmia, że z powodu bólu oka (sic) pana Quaade, i zbytecznego zatrudnienia rady legacyjnego, p. Buchera, rokowania z Danią idą bardzo powoli. Doniesienia dzienników francuskich o poleceniach, jakie otrzymał miał p. Bucher, nie są prawdziwe. Następca tronu duńskiego przybył do Berlina.

Ze Stambułu donosi telegram dnia 19. bm. W. wezyr Ali basza w towarzystwie konsulów mocarstw, zapytywał przywódców komitetu powstańczego, jakie są ich życzenia. Odpowiedzieli, że życzą sobie, aby Kandja była przyłączoną do Grecji.

Najj. Pan odręcznym pismem, wystosowanem do ministra sprawiedliwości, kazał powstrzymać proces, wytoczony czterem oficerom włoskim, którzy w południowym Tyrolu zdejmowali strategiczne plany. Cesarz rozkazuje, aby uwiezionych niezwłocznie na wolność puszczono.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż dnia 20. października.

L'Etendard donosi, że rozkaz do wsiadania na okręta (w Tulonie, do Civittavecchia) zatrzymano aż do nadejścia odpowiedzi gabinetu florenckiego. *La France* dowiaduje się, że awangarda dywizji Dumont już wsiadła na okręta, i dodaje, że Francuzi bądź co bądź prędzej przybędą do Rzymu jak Włosi.

Florencja d. 20. października.

Słychać, że Garibaldi znajduje się na wyspie Sardy-nii. Reprezentant rządu francuskiego w Rzymie miał posłuchanie u papieża, na którym oświadczył, że Francja na wszelki sposób nie odmówi rządowi papieżkiemu swej pomocy. — Dzienniki podają pogłoskę, że ministerjum włoskie podało się do dymisji, której jednak król jeszcze nie przyjął. Cialdini został telegrafem wezwany do Florencji.